EDWARD BENESZ, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji odbył w Rzymie szereg rozmów z Mussolinim.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, 20-go WRZEŚNIA 1933 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 261

JENNY JUGO, znakomita artystka filmowa odniosła nowy sukces w filmie „Miłosna przygoda".

„ARMATAMI i KARABINAMI PRZYWITAMY ZDRAJCÓW!"

Austrjacki minister obrony krajowej wypowiada bezwzględną walkę hitlerowcom. — Krwawe awantury w czasie manifestacyj w Grazu

Wiedeń, 18 września.

Z Grazu donoszą dzienniki, że w czasie manifestacji frontu narodowo - stanowego usiłowali narodowi socjaliści rozbić zgromadzenie.

Grupa ich rozpoczęła w chwili, kiedy wicekanclerz Winkler stanął na trybunie śpiewać pieśń: „Deutsche über alles" i **wznosić okrzyki na cześć Hitlera.** Równocześnie rzucono kilka „żabek", aby wywołać panikę. Policja przywróciła szybko spokój i aresztowała 160 narodowych - socjalistów. **Eksplodujące „żabki" zraniły 7 osób.**

Wiedeń, 18 września.

(PAT) Dzisiejsze dzienniki poranne omawiając wczorajsze manifestacje polityczne stwierdzają, **że polityka Austrji stanęła na punkcie zwrotnym.**

W obozie rządowym wyłoniły się różnice zdań co do sposobu reorganizacji państwa austrjackiego.

W każdym razie dzień wczorajszy przyniósł wyjaśnienia sytuacji, albowiem tak wicekanclerz Winkler, jak i ks. Starhemberg mimo wszelkich programowych różnic, **oświadczyli się z pełnem zaufaniem za kanclerzem Dollfussem. Za kierownictwem dr. Dollfussa opowiedziały się wszystkie elementy patrjotyczne, stojące na gruncie samodzielności i niezawisłości Austrji.**

Wiedeń, 18 września. (PAT)

Minister obrony krajowej Vaugoi oświadczył na zgromadzeniu w Linzu. „Możemy spoglądać ze spokojem w przyszłość, ponieważ mimo wszelkich pogłosek i różnych wystąpień radjowych **panuje w Austrji najzupełniejszy spokój.** Spokój ten i porządek będzie bezwarunkowo utrzymany. Nie przypuszczałem nigdy, że **będę musiał wysyłać żołnierzy nad granicę niemiecką.** Bóg jest świadkiem, że my, austrjacy, nie ponosimy w tym wypadku winy. Spodziewamsię, iż nie przyjdzie do tego, **by musiały być użyte karabiny i armaty.** Jeśli jednak zdrajcy stanu, którzy się nazywają legjonistami austrjackiemi spróbują przekroczyć granicę, wówczas **żołnierze, spełnią swój obowiązek, tak, jak im nakazuje przysięga** (burzliwe oklaski).

Dollfuss udaje się samolotem do Genewy

Wiedeń, 18 września. (PAT)

„Sonn- u. Montagsztg." donosi, że Dollfuss z końcem tego tygodnia uda się samolotem do Genewy na sesję rady Ligi Narodów. Podróż kanclerza ma na celu nawiązania ścisłego kontaktu z europejskimi mężami stanu.

DWA UKŁADY POLSKO-GDAŃSKIE

podpisane zostały w dniu wczorajszym w wyniku dwumiesięcznych, bezpośrednich rokowań

Warszawa, 18 września.

(B) W ciągu dnia dzisiejszego podpisano w Warszawie i w Gdańsku dwa niezmiernej doniosłości układy polsko-gdańskie, **których podpisanie jest ukoronowaniem dwumiesięcznych trudnych i często z najwyższym wysiłkiem prowadzonych rokowań bezpośrednich między Polską a Gdańskiem.**

O g. 2 po poł. podpisano w Warszawie w ministerstwie spraw zagranicznych **układ o wykorzystaniu przez Polskę portu gdańskiego.** Z ramienia Polski podpis pod układem złożył radca dr. Büttner. Układ normuje szczegóły i sposób wykorzystania przez Polskę portu gdańskiego, wymienia transport, który będzie Polska przez port gdański w drodze zamorskie kierować, a pozatem **zawiera szereg zobowiązań Gdańska w dziedzinie stosowania taryf specjalnych ulg dla eksportu polskiego.**

O g. 6 po poł. prezydent dr. Rauschning i komisarz generalny Rzplitej Papee **podpisali układ o prawach i przywilejach polskiej mniejszości narodowej i obywateli polskich zamieszkałych w Gdańsku.** Układ ten przewiduje uznawanie polskich świadectw szkolnych i dyplomów uniwersyteckich na terenie Gdańska, dalej zawiera szereg przepisów o szkolnictwie mniejszościowem, o używaniu języka polskiego w urzędach gdańskich i o specjalnych prawach osób narodowości polskiej na terenie Gdańska.

Podpisanie obu układów stoi ze sobą w oczywistej łączności i stanowi dowód, że przy istnieniu dobrej woli z obu stron udało się bez interwencji Ligi Narodów dość do porozumienia i stworzyć podwaliny współpracy polsko-gdańskiej.

Morderstwa, podpalenia i zamachy na pociągi

Co się dzieje na terenie kolei wschodnio-chińskiej. — Alarmujący raport sowieckiego dyrektora kolei

Moskwa, 18 września. (PAT.)

Źródła sowieckie donoszą z Charbina, że sowiecki dyrektor kolei wschodnio - chińskiej Rudyj złożył zarządowi kolei raport, głoszący, że w ciągu 5-iu dni od 11 do 16 b. m. **zanotowano 5 wypadków rozebrania toru, 32 wypadki ostrzeliwania pociągu, 2 podpalenia dworców, 13 napadów na kolejowe budynki służbowe oraz 160 wypadków uprowadzenia kolejarzy do niewoli przez chunchuzów i różne uzbrojone oddziały.**

Jednocześnie sowiecki zastępca zarządu kolei mandżurskiej skierował na ręce prezesa mandżurskiego zarządu kolejowego pismo, w którem twierdzi, że w latach 1930 do 1932 miało miejsce 3 tysiące wypadków gwałtownego uprowadzenia, podpalenia, spowodowania katastrof, uszkodzenia torów, budynków i t. d., **z których 1161 było dziełem oddziałów, mających ochraniać kolej.** Oddziały te dopuściły się po nadto 280 zabójstw, poranień lub pobicia kolejarzy. Ilość uprowadzonych do niewoli w dniu 1 lipca r. b. **przekracza 1000 osób.**

Pismo zwraca uwagę, że zarząd kolejowy asygnuje olbrzymie kwoty na ce bezpieczeństwa i domaga się od rządu mandżurskiego wydania zarządzeń, któreby ukróciły anarchję na kolei wchodnio - chińskiej.

Katastrofa w czasie międzynarodowych wyścigów samochodowych

Berlin, 18 września.

(PAT) Podczas międzynarodowych wyścigów samochodowych im. Massaryka w Brun, angielski automobilista Hamilton uległ śmiertelnej katastrofie na torze.

Pierwsze miejsce w biegu zajął francuz Chiron.

Huragan w Ameryce

Nowy Jork, 18 września.

Z Tampico w Meksyku donoszą, że liczba ofiar huraganu, który nawiedził wybrzeża Meksyku wynosi 11 zabitych i 50 rannych.

Wyroki śmierci w Niemczech

Berlin, 18 września.

W Bonn zapadł wyrok skazujący 6 osób na ciężkie więzienie od 6 do 10 lat.

Dziesięciu pozostałych oskarżonych jakkolwiek uniewinniono z braku dowodów, to jednak zatrzymano nadal w areszcie śledczym.

W Hagen prokurator zażądał kary śmierci na komunistów, oskarżonych o napad na szturmówkę hitlerowską.

W Berlinie wykryto potajemną drukarnię, w której wydawano gazetę komunistyczną.

Aresztowano pięciu współpracowników oraz skonfiskowano samochód ciężarowy, którym rozwożono pisma.

Pogrzeb ś. p. kpt. Lewoniewskiego

odbył się wczoraj w Warszawie

Warszawa, 18 września.

(PAT) Dziś o godz. 10-ej rano z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej odbył się pogrzeb ś. p. kpt. inż. pilota Józefa Lewoniewskiego.

Ustawiona pośrodku kościoła na katafalku trumnę ze zwłokami bohaterskiego lotnika okrywały liczne wieńce z żywego kwiecia i zieleni.

Świątynię wypełnili szczelnie prócz rodziny zmarłego oficerowie lotnictwa z dyrektorem departamentu aeronautyki m. s. wojsk. płk. Rayskim, przedstawiciele Aeroklubu warszawskiego R. P. i Aeroklubu warszawskiego z posłem Kudowskim, przedstawiciele państwowych zakładów lotniczych z dyr. Kumbowiczem, delegacje stowarzyszeń i organizacyj, przyjaciele i koledzy zmarłego.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. prałat Trzeciak, pienia religijne wykonali artyści opery warszawskiej.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami ś. p. kpt. Lewoniewskiego wyniesiono z kościoła przy biciu dzwonów i dźwiękach marsza żałobnego na samolot zaprzężony w 6 karych koni i przybrany kwiatami i zielenią.

Zwłoki bohatera spoczęły na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

SOWIECKI LOT DO STRATOSFERY

Dziś balon z trzema lotnikami wzniesie się w przestworza

Moskwa, 18 września. (PAT.)

Lot sowieckiego balonu do stratosfery, wielokrotnie odkładany z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych ustalono ostatecznie na 19 b. m. o świcie.

Lecą lotnik Prokofjew i Birnbaum oraz inż. Godunow.

Na centralnem lotnisku w Moskwie czynione są ostateczne przygotowania

Kurs dolara

Warszawa, 18 września.

W dniu dzisiejszym w prywatnych obrotach walutowych kurs dolara kształtował się w dalszym ciągu zniżkowo. Za dolara płacono 5.80 i żądano 5.85. Bank Polski płacił w godzinach rannych 5.93.

Moskwa, 18 września. (PAT).

Dnia 19 bm. rozpoczynają się doroczne manewry armji czerwonej.

Odbędą się one w okolicy Orła w obecności wszystkich attaches wojskowych, akredytowanych w Moskwie.

Armję polską reprezentować będzie zastępca attache wojskowego kpt. Harland.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-50

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

63-letni żebrak sprawcą napadu bandyckiego

Zranił swą przyjaciółkę, obrabował ją i zbiegł z pieniędzmi. — Sąd skazał go na 5 lat więzienia

Kraków, 18 września.

Wczoraj w sądzie okręgowym w Krakowie rozpoczęła się jesienna sesja roków sądu przysięgłych. Otwarcia dokonał wiceprezes so. Krupiński, który wylosował sędziów przysięgłych na bieżącą kadencję i odebrał od nich przysięgę, poczem nastąpiło losowanie przysięgłych od pierwszej rozprawy.

Na ławie oskarżonych zasiadł 63-letni żebrak Jan Jarski, oskarżony o zbrodnię rabunku. Jarski od kilkudziesięciu lat już włóczy się i żebrze, a od czasu do czasu dopuszcza się kradzieży, **za które już 8 razy był karany.** W Chrzanowie poznał on starszą od siebie o 12 lat Annę Pieczarową, trudniącą się również że bractwem. Pieczarowa udzielała Jarskiemu noclegu i żywiła go.

W kwietniu r.b. dowiedział się Jarski, że Pieczarowa posiada znaczny majątek, postanowił więc go zrabować. W dniu 15 kwietnia wstał on o g. 4 nad ranem i **uderzył Pieczarową stołkiem w głowę, poczem przystąpił do rabunku.** Z naczynia nocnego, stojącego na piecu skradł Jarski pieniądze i zbiegł.

Jarski kupił sobie dwa ubrania, zegarek i począł pić. Pewnego dnia znaleziono go nieprzytomnego z powodu zatrucia alkoholem. Wreszcie gdy przepił już wszystkie pieniądze, udał się znów na tułaczkę. Zbrodnię wykryła sąsiadka Pieczarowej, która znalazła ją w stanie nieprzytomnym.

Staruszka dopiero po dwuch dniach przypomniała sobie okoliczności zajścia. **Zeznała ona, że Jarski zrabował jej 1,200 zł.**

Jarski aresztowany przyznał się do rabunku, oświadczając, jednak, że zrabował tylko 500 zł. Po przesłuchaniu dwuch świadków i przemówieniach stron ława przysięgłych udała się na naradę i odpowiedziała na jedno zadane jej pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa twierdząco dwunastu głosami.

Sąd w składzie so. Krupińskiego, Pilarskiego i Janickiego **skazał Jarskiego na 5 lat więzienia. Oskarżał prok. Przytulski,** bronił adw. Augustynek.

Tajemnicze postrzelenie pod Krakowem

Kraków, 18 września.

Wczoraj przywieziono do szpitala w Krakowie mieszkańca Kuchar pod Miechowem, rolnika Franciszka Wypycha. Wypych został w tajemniczych okolicznościach potrzelony z zasadzki. W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

Wypadek tramwajowy

Kraków, 18 września.

Wstrząsający wypadek miał miejsce na ul. Starowiślnej, naprzeciwko gimnazjum SS. Urszulek. Przechodząca przez jezdnię 62-letnia żebraczka Fajga Frajweld nie ujrzała nadjeżdżającego tramwaju linji nr. 3 przez który została potrącona. Doznała ona złamania przedramienia i ramienia prawego.

Lekarz pogotowia odwiózł ją do szpitala.

Dwie ofiary awantury sąsiedzkiej

Kraków, 18 września.

Dom przy ul. Mogilskiej 9 był wczoraj widownią wielkiej awantury, której ofiarą padła 65-letnia wdowa, Wanda Klingowa oraz jej syn. Kling czyścił buty w nieodpowiedniem miejscu, co wywołało oburzenie mieszkającego tam lokatora Stanisława Kasprzyka.

W czasie kłótni pobił on Klinga oraz jego matkę która doznała ciężkich ran. Pobitych opatrzył lekarz pogotowia.

Z TEATRU MIEJSK. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś, we wtorek, dany będzie „Sułkowski" St. Żeromskiego, z dyr. Juljuszem Osterwą. — W środę powtórzenie sukcesowej sztuki ostatniego sezonu, M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Egipska Pszenica".

Początek przedstawień o godz. 7.30 wiecz.

Zamówienia na stałe miejsca premjerowe w teatrze miejskim im. J. Słowackiego przyjmuje sekretarjat teatru codziennie od godz. 12-ej do 2-ej po poł. i od godz. 6—8 wiecz.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. im. Słowackiego — o godz. 20-ej — „Sułkowski".

CYRK STANIEWSKICH — o godz. 8.30 wiecz. „Atrakcyjne przedstawienie".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Romeo i Julcia" oraz „Maleńka z Montparnasse".
APOLLO: — „Królewski kochanek".
ATLANTIC: — „Ciernie miłości".
DOM ŻOŁNIERZA — Bebe i S-ka.
PROMIEŃ: — „10 proc. dla mnie" i „Flip i Flap" w Legji Cudzoziemskiej".
SŁOŃCE: — „Czemp".
SZTUKA: — „Narzeczona z Wiednia".
ŚWIT: — „Donovan".
UCIECHA: — „Madame Butterfly".

Radjoprogram

KRAKÓW.

11.50 Program na dz bież., 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Transmisja z Warszawy, 12.35 Płyty. 12.55 Transmisja z Warszawy. 13.00 Płyty. 15.25 Transmisja z Warszawy. 15.35 Płyty. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 Świetlica strzelecka. 17.15—19.05 Transmisja z Warszawy. 19.05 „Stary Kraków" w opracowaniu dr. J. Dobrzyckiego. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast., 19.40—22.00 Transmisja z Warszawy. 22.00 Recital fortepianowy p. M. Rudówny. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Transmisja z Warszawy. 22.40—23.00 Płyty gramofonowe.

Zjazd Zw. Słowiańskich Kas Oszczędności

odbywa się w sali Starego Teatru w Krakowie

Kraków, 18 września.

W sali Teatru rozpoczął się wczoraj o godz. 10-ej zjazd Związku Słowiańskich Kas Oszczędności przy udziale delegatów czeskich, jugosłowiańskich i polskich w liczbie ponad 400 osób.

Wuroczystości otwarcia wzięli udział minister skarbu Zawadzki, jako reprezentant Prezydenta Rzplitej i rządu oraz wiceminister Korsak, w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych. Ponadto obecni byli wicewojewoda Walicki, prezydent miasta dr. Kaplicki, szef intendentury podpułk. Miodoński, starosta dr. Wnęk, grupa posłów i senatorów BBWR, konsul czechosłowacki Maixner i inni. Powitalne przemówienie wygłosił wiceprezes Związku Kas Oszczędności dr. Uhma ze Lwowa, który na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej. Jej Prezydenta oraz Czechosłowacji i Jugosławji. Następnie wybrano prezydjum zjazdu, poczem przemawiał minister skarbu Zawadzki, wiceminister Korsak, prezydent miasta dr. Kaplicki i delegaci kas z Czechosłowacji i Jugosławji.

W toku obrad zjazdu wygłoszono szereg referatów polskich, czeskich i jugosłowiańskich o znaczeniu kas oszczędności w gospodarce państwowej. Wieczorem odbył się raut w Starym Teatrze. Dziś nastąpi dalszy ciąg obrad, poczem nastąpi zamknięcie zjazdu.

Napad na komisję lustracyjną

Sprawcy przed krakowskim sądem apelacyjnym

Kraków, 18 września.

W roku 1927 ukazała się nowa ustawa o gospodarce leśnej, w związku z którą wydał krakowski urząd wojewódzki zarządzenie w sprawie lustracji lasów, celem ustalenia, jakie ich części należy uznać za ochronne.

W dniu 25 sierpnia przybyła komisja lustracyjna, złożona z inż. Madejskiego, Krzysiaka i Kablaka do Bitkowa, w powiecie nowotarskim i zebrała się w leśniczówce na naradę.

Tymczasem jacyś agitatorzy poczęli głosić, że komisja ta ma na celu wywłaszczenie lasu, i podburzać tłum. Wieśniacy wtargnęli do leśniczówki i pobili uczestników komisji.

Dopiero przybyły oddział policji z Czarnego Dunajca zlikwidował zajścia i aresztował winnych.

Sąd okręgowy z Nowego Sącza na sesji wyjazdowej w Czarnym Dunajcu skazał głównych uczestników zajścia Stanisława Gacka i Jakuba Łowicza po dwa lata, Stanisława Żeglenia na 2 i pół roku, Andrzeja Jesionkę na 18 miesięcy, Franciszka Liszkę na 15 miesięcy, pięciu oskarżonych na kary od 8 do 10 miesięcy więzienia.

Wczoraj sprawa ta odbyła się przed krakowskim sądem apelacyjnym, który w składzie sędziów Podobińskiego, Kaweckiego i Jeka zmniejszył wszystkim kary od dwuch miesięcy do roku więzienia. Trzem oskarżonym karę darowano. Oskarżonych bronili adwokaci dr. Jan Bardel, Bahr i Dąbrowski z Czarnego Dunajca.

Krwawy finał awantury na Plantach

Proces przed krakowskim sądem apelacyjnym

Kraków, 18 września.

W dniu 1 listopada ub. roku Planty Krakowskie koło Głównej Poczty były widownią krwawej bójki między Janem Łożyńskim malarzem z Krakowa a Karolem Wałachem, rolnikiem z Kurdwanowa.

Krytycznego dnia do siedzącej samotnie na plantach młodej kobiety przystąpiła grupa mężczyzn i poczęła zaczepiać. W obronie napadniętej stanął Wałach i sprowokował awanturę, w czasie której ugodził Łożyńskiego kamieniem w głowę, **tak silnie, że ten doznał złamania czaszki.**

Wyrokiem sądu okręgowego został Wałach skazany na rok więzienia i zapłacenie poszkodowanemu powództwa cywilnego za ból. Od wyroku tego skazany apelował. Wczoraj sprawa ta była rozpatrywana przez sędziego Gardulskiego, który wyrok poprzedni zatwierdził. Oskarżał prok. dr. Gołąb. Powództwo cywilne wnosił adw. dr. Pleszewski, bronił adw. dr. Holaender.

OSTRZEŻENIE.

Zdarzają się obecnie bardzo często wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Koroną" — Rynek 22. „Apteka pod Gwiazdą" — ul. Florjańska 15. „Apteka pod Opatrznością" — ul. Karmelicka 23. Apteka Warszawska — Aleje 29 Listopada 3. „Apteka pod Aniołem" — ul. Dietla 76.

W Podgórzu: — „Apteka pod Orłem", Plac Zgody Nr. 18.

CENY MIEJSC W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO W SEZONIE 1933/34.

Dyrekcja teatru im. J. Słowackiego w nadchodzącym sezonie wprowadziła szereg nowych kategorji cen miejsc, uprzystępniając w ten sposób nawet najszerszym sferom publiczności korzystanie z przedstawień dramatu w nowym sezonie.

Jeszcze tylko 3 dni

pozostaje Cyrk Staniewskich

Kraków, 19 września.

Wczorajsza nasza notatka o wyjeździe tego sympatycznego przedsiębiorstwa widowiskowego, zelektryzowała i zmobilizowała szerokie masy społeczeństwa.

Długie ogonki przed kasami cyrku świadczyły najwymowniej, że jeszcze cała falanga sympatyków sztuki cyrkowej chce przecież jeszcze zobaczyć i podziwiać nadzwyczajny program cyrku Staniewskich.

Z rozpoczęciem przedstawienia widownia była szczelnie wypełniona publicznością, która całkiem słusznie każdy poszczególny numer gorąco oklaskiwała.

Radzimy zatem wszystkim, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogła skorzystać z poniżej zamieszczonego kuponu, niechaj dziś jeszcze pójdą do cyrku, a napewno nie pożałują.

Napad na mieszkanie pracownika kolejowego

Pościg za bandytami trwa

Tarnów, 18 września.

Wczorajszej nocy dokonano w Tarnowie zuchwałego napadu rabunkowego na dom Józefa Niwińskiego, pracownika P. K. P. w Tarnowie, zamieszkałego przy ul. Sokoła.

O północy wtargnęło do mieszkania trzech bandytów, którzy przez puste pokoje dostali się do sypialni, podczas gdy czwarty stał na czatach przed domem. W sypialni bandyci sterroryzowali Niwińskiego oraz jego żonę, grożąc im rewolwerami, skrępowali oboje i zakneblowali im usta, **poczem przystąpili do plondrowania mieszkania.**

Łupem bandytów padła gotówka w wysokości przeszło 6000 zł. oraz cenna biżuterja, wartości również kilku tysięcy złotych.

Po dokonaniu tego czynu, bandyci, niezauważeni przez nikogo, zbiegli w niewiadomym kierunku.

O napadzie dowiedział się nazajutrz dopiero syn Niwińskich, który przybył w odwiedziny do rodziców. Zwolnił on natychmiast rodziców z więzów i zawiadomił o napadzie posterunek policji państwowej. Na miejsce przybyła natychmiast policja oraz władze śledcze, które wszczęły energiczne dochodzenie.

Napad wywołał w Tarnowie ogromne poruszenie.

Proces brzeski w Sądzie Najwyższym

Rozprawę wyznaczono na 16 października

Warszawa, 18 września.

Kancelarja Sądu Najwyższego wyznaczyła termin rozpraw kasacyjnej w procesie brzeskim na dzień 16-go października.

Będzie to już druga rozprawa kasacyjna w procesie brzeskim. Jak wiadomo, wyrok w pierwszej instancji, zatwierdzony przez sąd apelacyjny, został zaskarżony do Sądu Najwyższego, który go uchylił. Druga rozprawa przed sądem apelacyjnym doprowadziła do ponownego zatwierdzenia wyroku pierwszej instancji.

Ten ostatni wyrok sądu apelacyjnego jest przedmiotem drugiej skargi kasacyjnej, której rozpatrzenie przez sąd najwyższy, nastąpi w dniu 16 października.

Gubernator Buenos Aires

ostrzeliwany w pociągu

Buenos Aires, 18 września.

Pociąg wiozący gubernatora prowincji z Buenos Aires był ostrzeliwany w drodze powrotnej z Loso, dokąd gubernator udał się, aby złożyć hołd pamięci b. prezydenta Iriburu. Jeden z podróżnych został ranny.

Młotkiem zabił kochanka żony

Gorsząca scena w czasie libacji. — Zazdrosny mąż, ukryty w szafie. — 8 lat więzienia za zabójstwo

Warszawa, 18 września.

Przed sądem okręgowym stanął Stefan Tempka, oskarżony o zabójstwo elektrotechnika, Gibskiego.

Tłem zabójstwa była zazdrość.

Oskarżony od dłuższego czasu podejrzewał żonę o to, iż zdradza go z Gibskim. Nie miał jednak, co do tego absolutnej pewności i przez dłuższy czas szukał dowodów winy żony oraz jej domniemanego kochanka.

Pewnego razu Gibski odwiedził Tempków i przyniósł ze sobą większą ilość wódki.

Odbyła się libacja, w czasie której do na jego oraz Gipski upili Tempkę, poczem ten usnął.

Przez sen jednak widział, jak żona tuliła się do Gipskiego, nie chciał jednak wierzyć, by oboje posiadali tyle bezczelności i dlatego sądził, **iż cała ta scena, była pijackiem przywidzeniem.**

Ponieważ jednak męczył się w dalszym ciągu niepewnością, postanowił raz nareszcie uczynić decydujące posunięcie

Jak wielu zdradzanych mężów przed nim, oświadczył żonie, iż wyjeżdża, a równocześnie poprosił elektrotechnika, **by w czasie jego nieobecności, założył w mieszkaniu aparat radjowy.**

Tempka ukrył się jednak w szafie i gdy Gibski przybył, był świadkiem czułej sceny, jaka rozegrała się pomiędzy nim, a jego niewierną żoną.

Tempka wpadł w szał i chwyciwszy leżący obok młotek, jednem uderzeniem zabił rywala.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie, skaza. Stefana Tempkę na 8 lat więzienia

Nowe aresztowania

dyrektorów rozgłośni w Niemczech

Berlin, 18 września.

Osadzeni w obozie koncentracyjnym b. dyrektorzy rozgłośni berlińskiej Magnus, Flesch i Braun przewiezieni zostali do więzienia śledczego w Berlinie.

Wszyscy oskarżeni są o dokonanie sprzeniewierzeń łącznie z b. dyrektorem rozgłośni berlińskiej prof. Kneknoepfke, który, jak wiadomo, popełnił ostatnio samobójstwo.

Aresztowano równocześnie trzech byłych dyrektorów rozgłośni śląskiej.

Nowy Jork, 18 września.

(t) Słynna lotniczka amerykańska Mollison wraz ze swym mężem po znanej katastrofie pozostała do tej pory w Ameryce. Obecnie oświadczyła ona, że zaniechała projektu lotu z Ameryki do Aleppo. Lot ten został odłożony do roku przyszłego. Mollison nie jest jeszcze zupełnie zdrów i często dostaje ataki nerwowe.

Oszust wyłudził tysiąc złotych

pod pretekstem wyrobienia emerytury po zmarłym urzędniku

Warszawa, 18 września.

(Cz) Wanda Kondrasowa (Dzielna 93) została oszukana przez Jana Heinricha (Plac Trzech Krzyży 18). Heinrich wpoił jej, że może wyrobić emeryturę po zmarłym jej kuzynie, urzędniku państwowym.

Kondrasowa uwierzyła mu i dała — 1035 zł. na koszta manipulacji. Po pewnym czasie przekonała się, że Heinrich oszukał ją nie wszczął wogóle kroków celem wystarania się o emeryturę, która się jej wogóle nie należy. Przeciwko Heinrichowi wytoczono dochodzenie karne.

Uroczystości ku czci króla Jana Sobieskiego

przy udziale p. Prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu.—Wielki pochód organizacyj społecznych

Warszawa, 18 września.

Wczorajsze uroczystości związane z obchodem 250-lecia zwycięstwa oręża polskiego miały w stolicy przebieg podniosły. Na wszystkich domach powiewały flagi o barwach narodowych, w oknach wystawowych widniały wizerunki króla Jana Sobieskiego.

O godz. 8-ej nastąpiło rozstawienie wojskowych posterunków honorowych przy pomniku króla Jana Sobieskiego przy sarkofagu z sercem Sobieskiego w kościele oo. Kapucynów przy ul. Miodowej.

O godz. 9 rano przed kościołem OO. Kapucynów poczęli się zbierać członkowie komitetu obchodu delegacje oddziałów wojskowych garnizonu stołecznego z dowódcą OK I gen. Jarnuszkiewiczem na czele, przedstawiciele organizacyj przysposobienia wojskowego, weterani 1863 r. itd. Frontem do świątyni ustawiła się kompanja honorowa 21 p. p. ze sztandarem.

W międzyczasie w nawie głównej kościoła gromadzili się przedstawiciele władz. Przybyli m. in. p. minister spraw wewnętrznych Pieracki, który reprezentował pana prezesa rady ministrów, ministrowie Hubicki, Zarzycki, Butkiewicz, Nakoniecznikow - Klukowski, prezes NIK. dr. J. Krzemieński, wicemarszałek senatu Leszczyński, członkowie poselstwa austrjackiego z posłem pełnomocnym Hoffingerem i attache wojskowym na czele, wojewoda Jaroszewicz i przedstawiciele władz miejskich z prezydentem Słomińskim i innymi.

O godz. 9.30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.

Prezydent wziął udział w pontyfikalnej mszy świętej, celebrowanej przez księdza kardynała Kakowskiego w asystencji licznego duchowieństwa.

Po skończonej mszy św. okolicznościowe kazanie wygłosił ks. biskup Gawlina, który w podniosłych słowach zobrazował dzieje oręża polskiego w wieku 17.

Po złożeniu wieńca na sarkofagu, gdzie mieści się serce Sobieskiego, pan Prezydent udał się na Zamek.

Członkowie komitetu obchodu, kompanja honorowa 21 p. p. z orkiestrą oraz delegacje wojskowe udały się na Krakowskie Przedmieście do figury Matki Boskiej Zwycięskiej, gdzie przy dźwiękach „Boże coś Polskę", nastąpiło złożenie wieńca.

W międzyczasie uformował się wielki pochód organizacyj, biorących udział w uroczystości. Poszczególne grupy pochodu, poprzedzane kompanją honorową wojska i wspaniale prezentującą się grupą historyczną przedefilowały ulicami miasta, kierując się pod pomnik Sobieskiego.

O godz. 10.45 czoło pochodu zatrzymało się przed pomnikiem, kompanja honorowa wojska oraz delegacje ustawiły się wzdłuż ulicy Agricoli.

Przedstawiciele komitetu obchodu złożyli u stóp pomnika Jana Sobieskiego piękny wieniec przy dźwiękach hymnu narodowego.

Główne wygrane

wczorajszego ciągnienia loterji

Wczoraj główne wygrane padły na następujące numery:

Zł. 10.000 — 13142 57144.

Zł. 5000 — 92704 117758 125222.

Zł. 2000 — 4963 22351 43410 60748 73613 80242 85705 102760 108046 107593 113662 132566 132732 136800 149789.

Zł. 1000 — 2100 25452 38519 51363 53715 54327 61077 61201 62179 62748 67284 68395 68803 72508 74142 76072 78758 79289 83695 84953 85041 87333 89973 91494 95819 112239 113561 121844 131525 132124 132320 132052 136476 138512 139846 150301 153085.

W drugim ciągnieniu padły następujące wygrane:

Zł. 10.000 51303

Zł. 5.000 14969 27436 29297 90305 65401 152961

Zł. 2.000 9174 20826 22607 27049 37726 42304 42852 42507 42184 52927 59901 63259 71072 129381 141513 152590

Zł. 1.0000 98 3216 4932 10397 12810 15295 19470 33458 43572 50493 53102 56134 59295 60043 61785 66241 67045 76530 79183 80415 88825 98363 101057 104926 110889 117738 122117 128301 131905 133350 134535 137506 141672 142895 144758 149254 149932

Uśmiechnij się!..

Kon przyszedł do jednego ze swych dłużników.

— No, panie Mayer,.. Jak długo jeszcze będę czekał na te 100 złotych?.,.

— Bo ja wiem?... Czy ja jestem prorok? — odpowiada Mayer.

— Co znaczy prorok?.,. Ja się pytam pana po ludzku: — kiedy mi pan zwróci te 100 złotychv.,.,

— Nie wiem,.. Złam pan ręce i nogi i nie zawracaj mi pan głowy!

Kon zerwał się, jak oparzony:

— Co?... Jeszcze mnie pan będzie wyzywał,.. Jak pan śmie?!.,. Ja pana podam do sądu, ja panu komornika przyślę, ja pana nauczę za tę obrazę!...

— Czego się pan denerwuje?,.. — odpowiada spokojnie Mayer. — Czem ja pana obraziłem?.,. To przecie tylko tak się mówi, bo ani pan nie pójdzie zaraz złamać rąk i nóg, ani ja panu nie zapłacę tych 100 złotych.,.

***

W piątej klasie loterji państwowej lokaj barona von Szopenfeldziarskiego wygrał gotówką 300.000 złotych. Udał się więc do swego chlebodawcy, podziękował za służbę i rzekł:

— No, teraz, panie baronie, będę zmuszony pana opuścić... Wygrałem tyle forsy, że mogę się już utrzymać bez ciężkiej pracy.,.

A pan baron zamyślił się, poskrobał się w głowę i odparł:

— To wiesz co?.,. Możebym ja tak poszedł teraz do ciebie na służbę?

***

Antoni Ciupajło nie grzeszy zbytnią czystością. Szczególnie znęca się pod tym względem nad swemi nogami. Nie myje ich poprostu od szeregu lat.

Wczoraj pan Antoni Ciupajło wstąpił do sklepu, by kupić parę butów. Sprzedawca sam mu przymierzył. Ciupajło przeszedł się kilka razy po sklepie i rzekł:

— Ładne buty, owszem, ale trochę za ciasne...

— Nie szkodzi — odparł sprzedawca — jak pan umyje nogi, to te buty będą aż za luźne.,.

***

Dwóch dozorców stoi przed bramą i snuje plany na temat przyszłości.

— Jabym chciał zostać gospodarzem,.. — powiada pierwszy. — Bo przecie taki gospodarz ma świetne zarobki... Nie robi, tylko mu forsa sama do kieszeni wpada.,.

— A juści,.. — odpowiada drugi. — Ale ja tobym chciał być lepiej królem.,. Jako król, bracie, zarabiałbym więcej, niż każdy inny król...

— Dlaczego?.,.

— Ano, bo miałbym przecie pensję króla i moją tygodniówkę!

Nie dawać lekkomyślnie kaucyj!.

Oszuści nabierają w ten sposób lekkomyślnych poszukiwaczy posad.

Coraz częściej zdarzają się wypadki, iż osoby, starające się o posadę, składają kaucję lub udzielają pożyczek **nieznanym osobom rzekomo w celu**

otrzymania zajęcia

i nie uzyskawszy żadnej pracy, tracą w ten sposób pieniądze.

Stało się to już do pewnego stopnia procederem, iż zawodowi **oszuści nabierają w ten sposób łatwowierne osoby,** gotowe dla otrzymania zarobku sprzedać nawet ostatnie graty, by zaspokoić wszystkie żądania rzekomego pracodawcy.

Pobieranie kaucji od pracowników dozwolone jest według przepisów tylko wtedy, o ile ma ona służyć jako zabezpieczenie ewentualnych strat, powstałych z winy pracownika. Jeżeli więc, dajmy na to, ktoś angażuje inkasenta i chce się zabezpieczyć od ewentualnych sprzeniewierzeń ze strony nowozaangażowanego pracownika, może pobrać od niego kaucję, ale i wtedy

nie wolno mu tej kaucji trzymać u siebie,

lecz musi ją w myśl odpowiednich przepisów złożyć w Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Rolnym lub Komunalnej Kasie Oszczędności.

Żaden z tych banków nie ma prawa wydać kaucji bez zgody pracodawcy, a jeżeli pracownik został wymówiony, wówczas pracodawca winien zawiadomić odnośny bank, że kaucja jest już wolna i pracownik może ją sobie całkowicie odebrać. O ile pracodawca rości sobie jakieś pretensje do pracownika po zwolnieniu,

może nakazać wstrzymanie kaucji

do uzyskania ewentualnego wyroku sądowego.

Takie są przepisy w sprawie pobierania i wydawania kaucji w Polsce. Przepisy te ważne są już od sześciu lat. Ci, którzy się do nich nie stosują, karani są przez sądy bardzo surowo, albowiem grzywną do tysiąca złotych i aresztem do dwuch tygodni. W wypadku powtórnego niestosowania się do tych przepisów grozi bezwzględny czterotygodniowy areszt.

Pracodawcy powinni więc o tem pamiętać i nie nadużywać zwyczaju pobierania kaucyj, pracownicy zaś niechaj pamiętają o tych przepisach i niechaj nie dają się oszukać! Ten.

Co słychać w Hollywood?

June Knight, nowa gwiazda filmowa, ma być partnerką Kiepury. Greta Garbo nie może sobie dobrać odpowiedniego kompana filmowego...

(lu) Wytwórnia „Universal“ reklamumuje ostatnio usilnie nową gwiazdę filmową.

June Knight.

Kim jest ta zachwala przez wytwórnię artystka filmowa?

Urodziła się w Madrycie, jako piąta córka utalentowanego skrzypka. Od najmłodszych lat marzyła o karjerze tancerki. Jako młode dziewczę

uciekła do New Yorku.

Po wielu przygodach zaangażowana zostaje do zespołu girls jakiegoś teatrzyku na Broadway. Miała wówczas lat siedemnaście, a pozatem — jasne, lniane włosy i niebieskie oczy.

June Knight nie zadowoliła się jednak karjerą tancerki, starając się o wstąpienie na deski dramatycznego teatru. Znany impresarjo amerykański Graves bierze ją do swego zespołu. Od tej chwili zaczyna się jej karjera artystyczna...

Dziś June Knight jest już w „Universalu“. Publiczność europejska nie wydała jeszcze o niej żadnego sądu.

✶

Jan Kiepura zrezygnował już prawdopodobnie z karjery śpiewaka operowego, gdyż nie ustaje w pracy filmowej, która całkowicie go absorbuje. W najbliższym czasie Kiepura ma przystąpić do nagrywania nowego filmu p. t. „Czas rozkwitu“. Partnerką jego w tym obrazie ma być

Jeanette Mac Donald

lub też nowa rewelacja amerykańskiej stolicy filmowej — hiszpanka **June Knight, której życiorys wyżej podajemy.**

✶

Reżyserzy amerykańscy doszli dopiero teraz do wniosku, że

Greta Garbo

nnie miała dotychczas odpowiednich partnerów filmowych.

Nawet Clark Gable, z którym występowała razem w filmie p. t. „Zuzanna Lenox“ nie był jak się okazało, odpowiednim partnerem.

Obecnie ma z nią zagrać w filmie „Krystyna, królowa Szwecji“ John Gilbert... Czy będzie on odpowiednim partnerem, zobaczymy...

POSIEDZENIE ORGANIZACYJNE NOWEJ FRANCUSKIEJ LINJI LOTNICZEJ.

Donoszą z Paryża, że odbyło się tam drugie posiedzenie organizacyjne Towarzystwa Air France, które powstaje przez sfuzjonowanie trzech wielkich francuskich linij lotniczych, Farman Air Union, Air Orient i Cidna.

Na posiedzeniu tem zadecydowano ostatecznie utworzenie Towarzystwa i ustalono wysokość kapitału zakładowego, który wynosić będzie 120 miljonów franków.

SYSTEM DZIESIĘTNY W TURCJI.

Donoszą z Ankary, że z dniem 1 stycznia 1934 roku wprowadzony zostanie na całym obszarze Turcji system decymalny dla miar i wag. Arszyny i okkę zastąpi metr i kilogram. Rząd turecki mianował już specjalnego inspektora, który kontrolować będzie, czy nowy system został wszędzie wprowadzony.

SOWIETY BOJKOTUJĄ PORTY NIEMIECKIE.

Ambasador Z.S.S.R. w Paryżu, Dowgalewski, bawił ostatnio w Brukseli i Antwerpji, gdzie oświadczył, iż intencją rzą udsowieckiego jest skierowanie na Antwerpję, względnie Rotterdam eksportu rosyjskiego, który dotychczas kierowany był na porty niemieckie, a zwłaszcza Hamburg. Decyzję tę uzależnia jednak Rosja od uznania jej obecnego rządu „de jure“ przez Belgję. Zauważyć należy, że eksport rosyjski via port hamburski wykazuje znaczny spadek w pierwszej połowie b. r. w porównaninu z tym samym okresem roku ubiegłego.

SAMOLOTY CZESKIE DLA FINLANDJI.

Rząd fiński zamówił w czechosłowackiej fabryce „Avia“ 12 samolotów bombardowych. Pierwsza z tych maszyn została już całkowicie wykończona i przekazana specjalnej komisji min. spraw wojskowych w Helsingforsie. Dostawa pozostałych 11 samolotów wojskowych ma być uskuteczniona w okresie do końca r. b.

CYRKÓWKA

168)

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał Jan Bilewicz.**

— Widzę, że odpalacą mi pan pięknem za nadobne... Nie powiem, by takie postępowanie było bardzo szlachetne. A zresztą, — Alicja nagle zmieniła front,— ja doprawdy nie wiem o co panu chodzi. Mówi pan do mnie w sposób tak dziwny... Domaga się pan odemnie wyświetlenia tajemnicy, którą się zasłania nieznajoma przez telefon. Nie wiem o niczem. Doprawdy nie wiem o niczem zupełnie.

Renner czuł, że porywa go znów gniew.

— Niech pani przestanie naigrywać się ze mnie, jeśli nie chce, bym przestał z nią mówić. Niech się pani nie znęca nademną i nie przeciąga struny.

Ton tych słów był tak zdecydowany, że Alicja zlękła się ich nie na żarty. Trzeba go było uspokoić za wszelką cenę.

— Niech się pan nie unosi. Rozumiem pana dobrze. Ma pan już dosyć tajemnicy, którą się przed panem zasłania owa niewiasta. Domaga się pan ode mnie wyjaśnień. Jedno wyjeśnienie już pan daję: ja nie jestem ową nieznajomą. Daję panu na to słowo. Ze mną pan nie rozmawiał. Czy to panu wystarczy?...

Renner poczuł się po tych słowach, jakby tuż koło niego eksplodował pocisk armatni. Jakto? Miss Alicja Denver nie jest ową nieznajomą?... Jeśli nie ona — to kto w takim razie,... Czy to panu wystarczy?...

— Wystarczy mi to, proszę pani, — wymamrotał, zupełnie nie zdając sobie sprawy z tego co mówi i co się wokół niego dzieje.

Szkoda, że Alicja nie widziała jego twarzy. Napewnoby zmieniła taktykę wobec człowieka, który istotnie był w tej chwili godzien najżywszego współczucia. Ale Alicji zdawało się, że Renner nagle zobojętniał na tę sprawę.

— Widzi pan — teraz staje się pan nareszcie rozsądny. Wszystko się zmieni. Wszystko będzie dobrze. Powtarzam że sama o niczem nie wiem i tego wszystkiego co mnie pan pyta.

— To mi wystarczy, to mi zupełnie wystarczy, — powtarzał w zamyśleniu Renner. Potem nagle jakby przyszedł do siebie: przecież Alicja mówiła mu do widzenia. — Dowidzenia pani! — powtórzy z żywością. — Dowidzenia.

Gdy odkładał słuchawkę, nie wiedział zupełnie co się z nim dzieje. Alicja nie jest tajemniczą nieznajomą... Więc kto nią jest, u licha!...

Renner czuł, że jest bliski szaleństwa Wyszedł na miasto. Biegał długo przez ulice: szukał spokoju.

ROZDZIAŁ 158.

Podrzędny świadek

Spokoju Renner tego dnia nie znalazł. Znalazł jednak zapomnienie od tych bolesnych dla niego spraw. Zapomnienie miało postać wezwania do sędziego śledczego. Za kilka tygodni miał się odbyć proces przeciwko Ryszardowi Waldenowi — winnemu sfałszowania testamentu ojca na niekorzyść swej siostry — Reny Renner był jednym z podrzędnych świadków w całej sprawie. Został wezwany jako świadek oskarżenia: miał potwierdzić, że istotnie Ryszard Walden odzywał się do siostry opryskliwie, traktował ją źle i zachowywał się wobec niej wręcz niegrzecznie. Prokuratorowi potrzebne były te zeznania — celem scharakteryzowania sylwetki oskarżonego. Chciał dowieść przysięgłym, że Ryszard Walden był nietylko oszustem, ale ponadto brutalem i niegodziwcem, który nie potrafił uszanować nawet rodzonej siostry.

Nie bez lekkiego drżenia ujął Renner w dłoń kartkę od sędziego śledczego. Żeby byli wiedzieli kim jest ów Renner — mający złożyć tak nikłe zeznania... Przecież wzywali właśnie Mister Iksa — człowieka, który rzecz całą wyniósł na światło dzienne.

Ale sędzia śledczy nie podejrzewał kogo chciał przesłuchać. Renner miał przybyć za dwa dni. Przybędzie chętnie. Rena Walden — jedna z podejrzanych przez Rennera o należenie do spisku — godna jest tego, by się jej losem zająć nieco bliżej. Chyba nie mają pod jego adresem szczególnie ważnych pytań. Co on — Artur Renner — może mieć wogóle wspólnego z tym młodym a tak już nielubianym przemysłowcem i w dodatku fałszerzem testamentu. Chyba tylko, że poznał go na przyjęciu u lady Windstone i że wtedy również poznał jego siostrę — Renę. To wszystko, co wie o tym człowieku. Naturalnie, że była podwóczas mowa o wielkiej sumie, jaka przeznaczał Walden dla człowieka, który dostanie się do jego mieszkania — była również mowa o tem, że mieszkanie będzie strzeżone za pomocą instalacyj elektrycznych... — Tak jest, panie sędzio, — przepowiadał sobie Renner odpowiedzi przed sędzią śledczym, — tak jest. Do mieszkania Waldena włamał się człowiek, którego jakby Walden prowokował. Był to człowiek był znany włamywacz Mister X. Co się dalej stało?... Tego nie wiem, panie sędzio. A raczej wiem z gazet. Mister X zainteresował się ogniotrwałą kasą czy też biurkiem pana Waldena. Znalazł w jednej z szuflad dokument, który świadczył o tem że Walden krzywdzi i oszukuje swą siostrę. Czytałem, że Walden nie dostał do ręki tego dokumentu — tylko sam Mister X przesłał go do pana sędziego śledczego. To wszystko, panie sędzio.

Tak mniej więcej postanowił Renner odpowiadać na pytania sędziego. Na inne pytania nie mógł wogóle odpowiadać, gdyż o nich nie wiedział.

Gdy nazajutrz rano, po otrzymaniu wezwania do gmachu sądu — Renner, leżąc w łóżku przeglądał gazetę (miał ten zwyczaj już od dawna) rzucił mu się w oczy wielkie nagłówek:

„Ryszard Walden zbiegł“ —„Władze poszukują go listami gończemi“.

W obszernej informacji — dziennik donosił, że Walden, którego proces o sfałszowanie testamentu miał się odbyć w dniach najbliższych — po kilkutygodniowem pobycie w więzieniu — został po przesłuchaniu głównych świadków zwolniony za kaucją. Kaucja wynosiła wielką sumę. Pozatem oskarżonego miały na oku władze: kilku wywiadowców stale go śledziło.

(Dalszy ciąg jutro).

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

10)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Ołuński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską“ i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę...

Krąg zagadek wokół tajemniczych walizek zacieśniał się coraz bardziej.

Policja wyznaczyła tysiąc złotych nagrody za wykrycie okrutnego mordercy. Mimo wysiłków nie udało się jednak ustalić kim jest morderca i jego ofiara.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Cudzikiem i skłoniła go do popełnieja samobójstwa... Dlaczego Zawidzkim zależy na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Chudzik poraz pierwszy odwiedził księżniczkę w hotelu. Po miłej pogawędce, w czasie której księżniczka w dalszym ciągu ine przestawała go fascynować, podniósł się wreszcie i rzekł:

— Już pójdę...

Księżniczka nie zatrzymywała go.

— Ale przyjdzie pan do mnie jeszcze, prawda? — zapytała zalotnie.

— Tak... — odparł Chudzik — Jutro...

— Dobrze... Będę czekaka.. Pojedziemy razem na spacer... Proszę przyjść o jedenastej...

Chudzik skinął głową. Gdy znalazł się za drzwiami, odetchnął głęboko. Ale w tej samej chwili ogarnęła go wielka tęsknota... Zapragnął znowu spojrzeć w jej oczy, słyszeć jej głos, oddychać wonią jej perfum... Lecz drzwi były już zamknięte...

Twarz mu płonęła, rozglądał się dokoła, jakgdyby przyjechał do obcego miasta... Co teraz powie Stefie?... Jak jej to wytłumaczyć?...

— Poco wogóle zaczynałem z tą księżniczką? — pomyślał, — Przecie ona nie dla mnie! Gdybym nawet został hrabią, nie poradziłbym sobie z taką kobietą... Dla mnie jest Stefka... Dlaczego ją odtrąciłem?... Pójdę zaraz do niej, wszystko opowiem i poproszę o wybaczenie... Stefka jest dobra, wybaczy...

Tak rozmyślając, zbliżał się do domu, gdy nagle usłyszał tuż przy sobie jakiś głos:

— Czy pan Józef Chudzik?..

Odwrócił się. Przed nim stał jakiś mężczyzna. Za nim drugi.

— Tak.., ja...

— To, proszę... niech pan z nami pozwoli...

Na jezdni stało auto Mężczyźni skinęli nań głową.

— Dokąd panowie chcecie mnie zawieźć? — zapytałem drżącym głosem.

— Pan pozwoli... Pojedziemy do urzędu śledczego...

— Dlaczego?... Co się stało?...

— Pan jest aresztowany... — brzmiała krótka odpowiedź wywiadowcy.

Rozdział dziewiąty

„Pan jest mordercą!..”

Nadkomisarz Bełza otworzył teczkę z aktami, gdy do gabinetu wszedł policjant i zameldował:

— Panie nadkomisarzu, sprowadzono Józefa Chudzika...

— Dawać go tu! — odparł nadkomisarz uradowany i odłożył teczkę na bok.

Dwaj wywiadowcy wprowadzili bladego Chudzika.

— Niech pan siada... — rzekł Bełza. — Pan Józef Chudzik, tak?...

— Tak... Wracałem właśnie do domu i ci panowie zatrzymali mnie... nie wiem z jakiego powodu...

— Nie czuje się pan winnym?... — zapytał nadkomisarz.

— Nie... Mam czyste sumienie...

— Dobrze... A słyszał pan coś o walizkach?...

Chudzik zbladł.

— Dlaczego pan zbladł?.. Dlaczego?... Prosze powiedzieć natychmiast dlaczego pan zbladł?...

— Ja nie...

— Odpowiedzieć na pytanie: — dlaczego pan zbladł... No?... Nie może pan odpowiedzieć na to pytanie?...

Chwila ciszy, podczas której nadkomisarz przyglądał się Chudzikowi przymrużonemi oczyma, wreszcie rzekł zmienionym tonem:

— Dobrze... Więc pan nie chce odpowiedzieć na to pytanie... Doskonale... A może zechce mi pan łaskawie powiedzieć co pan robił przedwczoraj?...

— Przedwczoraj?... Nic... Siedziałem przed dworcem, jak zwykle...

— Co znaczy „jak zwykle“... Czy to jest pańskie zajęcie?...

— A tak... Właściwie nie mam żadnego zajęcia... Jestem bezrobotny...

Wzrok nadkomisarza Bełzy prześlizgnął się po nowym garniturze Chudzika i zatrzymał się na jego laseczce.

— No... Jak na bezrobotnego jest pan bardzo przyzwoicie odziany... Chciałbym zostać bezrobotnym, aby móc się tak samo ubierać... Skąd pan wziął pieniądze na garnitur, pantofle, kapelusz, palto i laseczkę, co?...

Chudzik nie chciał mieszać do tej sprawy księżniczki, więc odparł:

— Znalazłem na ulicy 50 dolarów...

—Znam już tę bajeczkę... — odparł nadkomisarz, marszcząc groźnie brwi. — Opowiadał pan to samo przedwczoraj, gdy aresztowano pana w związku z usiłowaniem puszczenia w obieg fałszywego banknotu 50-cio dolarowego!... Ale przecież odebraliśmy panu ten banknot...

— Tak, ale znalazłem dwa... — brnął dalej w kłamstwie.

Nadkomisarz uśmiechnął się.

— Dwa pan znalazł... Zobaczymy... Więc przedwczoraj siedział pan, jak zwykle, przed dworcem?...

— Tak...

— No, i cóż dalej?..

— No, i nic...

— I nic się nie stało?..

— O ile sobie przypominam, nic nadzwyczajnego...

— W takim razie będę musiał panu przypomnieć niektóre szczegóły tego dnia... Dziwne, że pan nie pamięta co się działo przedwczoraj...

To mówiąc, nadkomisarz Bełza nacisnął dzwonek, a gdy w drzwiach ukazał się policjant, Bełza rzekł doń tajemniczo:

— Nr. 1!

Po chwili do gabinetu wszedł kolejarz, ten sam, który wydawał Chudzikowi nieszczęsną walizkę na dworcu bagażowym.

— Przypominacie sobie tego ptaszka? — zwrócił się nadkomisarz do kolejarza.

Tamten przyjrzał się uważnie Chudzikowi i twarz mu się owrazu rozjaśniła:

— Tak, poznaję... To on!.. Ale przedwczoraj wyglądał jeszcze jak nędzarz!

Chudzik spuścił głowę.

— Więc zeznajcie, że ten oto Chudzk odebrał przedwczoraj na dworcu żółtą walizkę, a na pytanie wasze, czy dla siebie odbiera tę walizkę, odpowiedział, że jakiś pan dał mu ten kwit i kazał zanieść walizkę do domu, tak?..

— To nie on tak powiedział, tylko jego synek... — poprawił kolejarz.

— Aha, synek... ale on nie zaprzeczył?..

— Nie...

— Nie...

— To wszystko jedno... No, dobrze... Cóż pan na to, panie Chudziki?..

Chudzik milczał. Nadkomisarz skinął głową, dając znak kolejarzowi, że jest narazie niepotrzebny...

— No, więc przyznaj się pan, panie Chudzik! — rzekł nadkomisarz po wyjściu kolejarza — Pan jest mordercą!

— Ja? — Chudzik porwał się z krzesła — Ja nikogo nie zamordowałem!.. Ja nic nie wiem... Jestem niewinny!..

Rozglądał się dokoła przerażonym wzrokiem, jakgdyby szukał potwierdzenia swych szczerych słów... Ale wokół panowała cisza... Przerwał ją tylko cichy chichot nadkomisarza, który pokiwał powątpiewając głową i odparł:

— Niech się pan lepiej przyzna... W walizce tej leżały części ludzkiego ciała i pieniądze, tak?..

Chudził milczał.

— Jeszcze tego samego dnia — ciągnął dalej nadkomisarz — chciał pan skorzystać ze swego łupu i wymienić pierwszy banknot pięćdziesięciodolarowy, ale okazało się, że banknot ten jest sfałszowany... Zatrzymano pana, ale zaraz zwolniono, gdyż rewizja w mieszkaniu nie dała żadnych wyników...

Nadkomisarz zamyślił się po chwili i sprostował:

— Nie... przepraszam... omyliłem się... To było wczoraj, a więc nazajutrz po odebraniu walizki z dworca...

Nadkomisarz Bełza z całą świadomością nie rekonstruował w chronologicznym porządku wszystkich ostatnich czynów Chudzika, sądząc, że zmusi w ten sposób Chudzika do mimowolnego przyznania się do winy. Ale Chudzik milczał uporczywie...

— Natomiast tego samego dnia jeszcze rzucił pan tę walizkę do stawu... Pan nie zaprzecza?.. Doskonale... Na wszelki wypadek możemy sprawdzić...

Nadkomisarz nacisnął dzwonek, a gdy wszedł policjant, rzekł:

— Nr. 2!

Do gabinetu weszła kobiecina w chustce.

— Poznajcie tego pana?.. Czy to ten sam, który w polu chciał zostawić tę walizkę?..

Kobiecina przyjrzała mu się uważnie.

— Taki zmieniony — rzekła — że poznać nie mogę...

— Aha, zmieniony... Ale gdy włoży swój dawny strój, napewno go poznacie... No, dobrze... Możecie iść...

Chudzik w dalszym ciągu nie podnosił głowy.

— Widzi pan, że mamy dość świadków, którzy mogą stwierdzić, że pan jest właśnie okrutnym mordercą!.. Ale może panu nie wystarcza ta liczba świadków?.. Może pan zechce dowieść, że walizka, którą odebrał pan na dworcu, nie jest tą samą, którą wyłowiono ze stawu i w której tkwiła odrąbana ręka ludzka... I na to mamy świadka, który stwierdzi, że walizka ta była właśnie identyczna...

To mówiąc, nadkomisarz wyciągnął z szuflady pomiętą gazetę...

— Proszę, niech pan przeczyta... — zwrócił się do Chudzika — Pan nie chce?.. Więc ja panu przeczytam... Widzi pan ten tytuł?.. **„Klęska głodu na Ukrainie“**... Tak brzmi tytuł depeszy na pierwszej stronicy... Gazetę z tym tytułem znaleźliśmy w walizce, wyłowionej ze stawu... Słyszy pan?.. W tę gazetę owinięta była odrąbana ręka ludzka... A teraz niech pan uważa...

Nadkomisarz poraz trzeci nacisnął dzwonek.

— Nr. 3!

Do pokoju wszedł policjant i wyprężył się jak struna. Chudzik zwolna podniósł głowę. Spojrzał na twarz policjanta. Skrzyżowały się ich spojrzenia... Gdzie on już widział tę twarz?.. Aha...

Był to ten sam policjant, który przyszedł doń przedwczoraj wraz z rejentem... I w tej chwili Chudzik ujrzał przed oczyma ów straszny obraz, gdy wzrok policjanta zatrzymał się na wystającej spod łóżka walizie. Chudzik w wielkiem zdenerwowaniu zapomniał wówczas przymknąć walizę, z której wystawał róg gazety z widocznym, niedokończonym tytułem:

„Klęska głodu na“...

Ten tytuł właśnie ściągnął wtedy wzrok policjanta...

— Panie Grzesiak... — zwrócił się Bełza do policjanta, wyciągając rękę — Gdzie pan już widział tę gazetę?..

— W mieszkaniu Józefa Chudzika, panie nadkomisarzu... — brzmiała lakoniczna odpowiedź policjanta.

— A czy pan poznaje tego pana?..

Chwila milczenia, wreszcie:

— Tak jest, panie nadkomisarzu... To jest właśnie Józef Chudzik!

— Dziękuję!.. To wystarczy!..

Policjant zasalutował i wyszedł.

— No?.. — zwrócił się Bełza do Chudzika — Jeszcze pan będzie przeczył?.. Chyba pan nie będzie robił z siebie durnia... Mamy jeszcze świadków, którzy mogą ewentualnie poprzeć akt oskarżenia... Tylko może pan mi powie kogo pan zabił i dlaczego pan dokonał tej okropnej zbrodni?.. Nie chce pan powiedzieć?.. Nie trzeba... Ale my i to wiemy... Zabitym jest... hrabia Kazimierz Burski...

Chudzik nie wytrzymał już w swem milczeniu i zerwał się z krzesła:

— Kto?. Kto został zabity?..

— Hrabia Kazimierz Burski... — odrzekł spokojnie nadkomisarz — Pański rzekomy ojciec... Niech pan nie udaje, że pan tego nie wie...

— Kiedy ja nie wiem naprawdę... Więc on się nazywał Burski?.. Mój ojciec?.. Ja go nie zabiłem!.. — wołał Chudzik, aż wreszcie wyczerpany padł na krzesło.

— A jednak mamy dowody na to, że pan go zamordował i że to są jego zwłoki... Zresztą — nadkomisarz nacisnął dzwonek — niechaj to rozstrzygnie sąd... Ja swoje zrobiłem...

I zwracając się do policjanta, który stanął na progu, dodał:

— Zabrać go i skuć w kajdany...

(Dalszy ciąg jutro).

Woronow nie odmładza już ludzi

Znakomity profesor pracuje obecnie nad wykryciem bakterji raka

(sh) Przed kilku dniami znany profesor dr. Woronow, zaprosił dziennikarzy do swego laboratorjum, celem zaznajomienia ich z najnowszemi swemi zdobyczami. Oto jak jeden z dziennikarzy opisuje swoją wizytę u dr. Woronowa.

— Woronow posiada w Mentonie olbrzymią fermę, w której przebywa kilkadziesiąt małp i psów. Już na samym wstępie, farma dr. Woronowa przypomina tajemniczą wyspę z filmu p. t. „Dr. Morreau". Kilkadziesiąt tajemniczych postaci snuje się w zaroślach, wydając jakieś nieartykułowane dźwięki. Cała ferma otoczona jest wysokiemi sztachetami, które absolutnie uniemożliwiają ucieczkę tych zwierząt.

Jak się okazuje, na farmie znajduje się 67 małp, przyczem część z nich przyszła na świat w niewoli. Małpy prawie nigdy w niewoli się nie rozmnażają, a przyjście ich na świat na farmie Woronowa, należy tłumaczyć tem, że cieszą się one absolutną swobodą i niewoli prawie nie odczuwają.

— Czy małpy te służą do odmładzania ludzi? — zapytał jeden z dziennikarzy.

— Bynajmniej — odpowiada Woronow. — Obecnie zarzuciłem prawie całkowicie studja nad odmładzaniem, a zainteresowałem się inną dziedziną medycyny. Chcę znaleźć niezawodny środek przeciw chorobie raka. Trzeba bowiem wiedzieć, że dotychczas żaden środek nie jest jeszcze skuteczny na tę chorobę.

W Stanach Zjednoczonych zjawił się niedawno również pewien lekarz, który twierdził, że leczy skutecznie raka. Jak się później okazało, lekarz ten wmawiał zdrowym ludziom, że są chorzy i później rzekomo ich leczył. — Gdy później pacjenci dowiedzieli się o tem, zlinczowali niesumiennego lekarza.

Obecnie staram się znaleźć odpowiednie lekarstwo na raka, jednak rezultatu badań nie mogę jeszcze zdradzić. Obecnie ,wszystkie moje małpy przebywające na farmie, są zarażone rakiem. Wprawdzie nie udało mi się jeszcze wykryć zarazka raka, do czego zmierzają wszyscy uczeni, jednak zdołałem ustalić, w jakich warunkach organizm jest najbardziej podatny do powstania raka.

— A czy sprawą odmładzania pan profesor wogóle się więcej nie zajmuje?

— Mężczyzn już więcej nie odmładzam — odpowiada dr. Woronow — i wogle nie używam do tego celu małpich jąder. Odmładzanie mężczyzn jest w praktyce trudne do przeprowadzenia i daje mało widoczne rezultaty. Natomiast o wiele podatniejsze do operacyj odmładzających są kobiety. Wystarczy przeszczepić im tylko część pewnej tkanki, a już po krótkim czasie można stwierdzić znaczną poprawę w ogólnym stanie kobiety.

Twórca filmów marjonetkowych,

Polak Starewicz udźwiękawia swe najmniejsze studjo na świecie

Wcale prawie nieznany u nas rodak nasz **Władysław Starewicz** należy do najpopularniejszych postaci w europejskim świecie filmowym i artystycznym wogóle. Jest on jedynym na świecie twórcą filmów, w których wszystkie role grają **marjonetki.**

Władysław Starewicz urodził się w **Warszawie.** Przez pewien czas był dyrektorem muzeum przyrodniczego w Kownie. Doświadczenie, które tu zdobył **zużytkował potem w filmach marjonetkowych,** w których grają i żyją mrówki, świerszcze, motyle, chrabąszcze, wreszcie ptactwo wszelakie, a nawet rośliny. Na dwa lata przed wybuchem wojny światowej przeniósł się Starewicz do Moskwy i tu pracował czynnie przy produkcji filmowej, reżyserując szereg filmów, między innemi z Iwanem Mozżuchinem.

W roku 1920 Starewicz przeniósł się do **Paryża. Hałaśliwy zgiełk wielkomiejski nie odpowiadał mu i wkrótce osiadł,** tym razem już na stałe w zacisznej **willi podparyskiej w Fontenay - sous - Bois.** Tu założył sobie małe studio **(najmniejsze studjo na świecie),** w którem zaczął tworzyć **fantastyczne bajki filmowe,** które przyniosły mu sławę i majątek.

Technika zdjęć jest dość podobna do techniki filmów rysunkowych, ale wymaga o wiele **więcej cierpliwości i uwagi,** o wiele więcej wysiłku i skupienia artystycznego.

Mimikę uzyskuje Starewicz zapomocą niezliczonej ilości **masek z plasteliny.** Każdy ruch, mrugnięcie, czy poruszenie którejkolwiek częścią ciała wymaga oddzielnego zdjęcia. W przeciągu dwuch godzin Starewicz nakręca zaledwie 2 metry taśmy filmowej, o ile ma przed sobą tylko jedną marjonetkę. Gdy zaś ma sfotografować 2 figurki, to nakręca nie więcej, jak jeden metr.

Starewicz jest w jednej osobie i **reżyserem i scenarzystą, i dekoratorem i operatorem.** Lalki i figurki tworzy jego córka, Nina, która niekiedy bierze również udział w filmach, jako jedyny żywy człowiek **„zespołu".**

Najsłynniejszy z filmów Starewicza **„Konik polny"** i **„Mrówka"** uzyskał przed czterema laty wielką nagrodę w New Yorku na konkursie najpiękniejszego filmu krótkometrażowego. Inne jego słynne filmy to: „Słowik", „Magiczny zegar", „Mała parada", „Zaczarowany las' Wszystkie te filmy, to arcydzieła smaku subtelności, polotu, odwcipu i fantazji.

Obecnie Starewicz udźwiękawia swoje małe studjo i nosi się z zamiarem wyprodukowania całego szeregu dźwiękowych filmów marjonetkowych. Na pierwszy ogień ma pójść „Reinecke Lis', przeróbka z Goethego.

Niesamowite obyczaje w Chinach

Chińczycy są uprzejmi. aż do przesady

Obyczaje chińskie są tak dziwaczne i inne od naszych ,że wprawiają niejednokrotnie europejczyka w zdumienie. I tak np. opowiadając o śmierci matki lub ukochanej, chińczyk jest bardzo wesoły i śmieje się serdecznie.

Nie jest to jednak brak serca, a poprostu nadmiar uprzejmości wschodniej wobec gości. Chińczyk bowiem wychodzi z założenia, że jego sprawy osobiste są tak małej wagi, iż nie mogą nikogo obchodzić.

Dobrze wychowany gospodarz obowiązany jest poniżać siebie wobec swego rozmówcy. O synach, z których jest zresztą niezmiernie dumny, nie mówi inaczej, jak o „głupich prosiakach".

Sposób witania się jest w Krainie Żółtego Smoka również bardzo oryginalny. Pozdrawiając wstępującego w jego progi gościa chińczyk nakłada przedtem czapkę na głowę i ściska.. własne dłonie.

Z dumą pokazuje przybyszom kilka grubych desek przeznaczonych w przyszłości na... trumnę dla niego. To kochające dzieci kupiły ojcu ten miły prezent.

Przy spotkaniu znajomego na ulicy używa się innych wyrażeń niż w Europie. Zamiast naszego ogólnie przyjętego: „Jak ci się powodzi?" — Chińczyk zwraca się z następującem zapytaniem do spotkanego przyjaciela: „Czy już jadłeś swój ryż?" Odchodząc zaś zamiast dowidzenia mówi: „Chodź powoli".

Chcąc sprawić komplement młodej damie zwraca się do niej żółtolicy elegant z zapewnieniem że wygląda na conajmniej sto lat. Ma to znaczyć, że dana osoba, aczkolwiek młoda, posiada mądrość i doświadczenie sędziwej matrony.

Europejczykowi nie wolno natomiast powiedzieć ani słowa na temat dobrego wyglądu jakiejś młodej latorośli chińczyka. Jeśli bowiem malec zachoruje przypadkiem, przesądny ojciec mimo akademickiego niekiedy wykształcenia gotów jest przypisać winę „zamorskiemu djabłu".

W PRZEDEDNIU PROCESU GORGONOWEJ.

Czy mąż może przebaczyć żonie zamach na jego życie?..

Sprawa Teodozji Dmitrjewej o usiłowanie otrucia męża

Sala Iziumskiego Sądu Okręgowego załudniona do ostatniego kąta. Atmosfera naelektryzowana. Wieczór dn. 26 lipca 1884 roku. Palą się wielkie lampy. Sędziowie koronni i przysięgli wpili z uwagą oczy w świadków, — słuchają.

Odbywa się właśnie konfrontacja dwuch głównych świadków. Jeden to doktór **Moskalow** — barczysty, głowa lwia, w siwych kudłach. Drugi — chudy, wysoki, kupiec kolonjalny. **Dmitrjew,** sympatyczny niebieskooki blondyn — ten, który podług aktu oskarżenia, o mało **nie padł ofiarą zamachu na jego życie.** Spogląda od czasu do czasu na podsądną, śliczną filigranową rudowłosą kobiecinkę, której twarz **zdaje się uosobieniem dobroci anielskiej. Jest** to jego **żona — domniemana trucicielka.** Kiwa głową radośnie przy każdem zdaniu męża. Natomiast chwilami na twarz jej występuje rumieniec, kiedy coś razi ją w zeznaniach Moskalewa, oraz innych nieprzyjaznych dla niej świadków. Na ówczas jej niewinne oczy bądź mrużą się pogardą, połyskując złośliwie, bądź gotowe są — **wbrew swojej anielskości — spiorunować i spopielić** zbrzeniem świadka.

Zdarzało się podczas **tej sesji,** trwającej od rana, że zrywała się nagle z miejsca, krzycząc: **„on łże!... jak można tego słuchać!** Wybuchała chwilami spazmatycznym płaczem, łzyła świadków. Teraz milczy — hamuje się, albowiem przewodniczący zagroził jej, że jeżeli jeszcze raz to się powtórzy, każe ją wyprowadzić i sprawa będzie się toczyć bez niej. Uspokoił ją także prośbą jej obrońca, genialny adwokat Plewako. Jest teraz przynajmniej napozór, spokojna. Tylko wpija paznokcie delikatnych rączek w drewnianą barjerę przed swoją ławą...

Moskalew jest czerwony z ogniem. **Dmitrjew** z gniewu blady. Obaj świadkowie niemal się kłócą. Mąż rzuca doktorowi ostre słowa: **„Pan kłamie!".**

Doktór zwraca się do sądu: **„Proszę mnie osłonić..."** Przewodniczący upomina Dmitrjewa: „Tak mówić nie wolno... Już skazałem świadka na grzywnę: sto rubli" — jeżeli świadek się nie uspokoi, podwoję grzywnę.

— **Obstaję przy swojem zeznaniu!** — już ochrypłym głosem krzyczy doktór.

— **I ja przy mojem!** — zjenkany surowością sądu odpowiada skromny urzędnik pocztowy.

I spogląda z nienawiścią na doktora, dodając:

— **Tu nie chodzi o ruble, choć nie mam ich do zbytku, ale... o moją żonę — o mnie.. o nasze szczęście!..**

— A mnie o prawdę! — powiada doktór.

— I mnie... i mnie! — mówi blady urzędnik.

I w oczach błyskają mu łzy..

Rudowłosa piękność cicho płacze, zaciskając usta chusteczką.

— Niech pan powtórzy raz jeszcze swoje zeznanie — zwraca się przewodniczący do Moskalewa, a pan niech słucha. — Zwrot w stronę Dmitrjewa — i niech powie sądowi przysięgłych, co właściwie uważa pan za nieprawdę.

— Zaraz..

— Nie! potem... niech pan nie przerywa, bo przez te krzyki pańskie sprawa się przedłuża i nie można zrozumieć o co panu chodzi.. Bo właściwie wszystko jest jasne. — Wszystko jest ciemne!

— No! to się zobaczy... A i pan, doktorze, zechciej zeznawać spokojniej.

— Kiedy tutaj hańbią mój honor.. podają w wątpliwość moją prawdomówność.

— Trudno!.. Świadek winien panować nad sobą. W każdym razie — krzyk nic nie wyjaśni.. Będę zmuszony i pana skazać na grzywnę...

Wyraźny — niechętny szmer śród publiczności. Doktór Moskalew jest szanowanym w mieście **lekarzem.** Prezes dzwoni, grozi oczyszczeniem sali. Zresztą taki szmer — bodaj większy — rozległ się, kiedy prezes zagroził podsądnej wyprowadzeniem z sali, oraz wówczas, gdy skazał Dmitrjewa na grzywnę.

Rzecz polegała na tem, co następuje:

Moskalew leczył chorego Dmitrjewa. Już nastąpiła poprawa, gdy nagle zaszły w organiźmie pacjenta niepojęte zmiany — choroba przyjęła charakter **groźny.** Niezrozumiałe ataki **cierpień żołądkowych** powtarzały się właśnie po dawkach lekarstwa, które przepisywał lekarz i które nie powinno było wywoływać podejrzanych objawów — plam na całem ciele.

Lekarz prosił żony chorego i jego teściowa Krikunową o zachowanie dla zbadania ekskrementów — życzenie to nie zostało spełnione, **ale odtąd nastąpiła znowu poprawa.** Moskalew naówczas wpadł na myśl, iż obie pielęgniarki — **żona i teściowa — usiłowały zgładzić Dmitrjewa.**

Kategorycznie stwierdzał świadek przed sądem, pod przysięgą, że nacisnął obie kobiety, wyrażając im wprost w oczy podejrzenie, iż w lekarstwie podawały choremu truciznę, — **że przestraszyły się jego odkryciem i we łzach błagały go, iżby nic nie mówił Dmitrjewowi i o całej sprawie zamilczał.**

Na to nie pozwoliło mu **sumienie.** Reksuwalescentowi, jeszcze nie opuszczającemu łóżka zakomunikował straszliwe odkrycie. Oburzony mąż i zięć opisał szczegółowo przebieg swojej choroby z dodatkiem **komentarza o scysjach domowych z żoną na tle zazdrości, oraz** skarg małżonki, że nie dba dostatecznie o zapewnienie jej wygód, rozrywek, strojów; stwierdził, że w tych scysjach teściowa stawała zawsze po stronie swojej córki, wyrzucając mu, że śmiał zawrócić jej głowę, choć był tylko niemłodym i skąpym kupczykiem, który zawiązał los jej jedynaczce, mogącej dzięki swojej piękności stworzyć sobie świetniejszą karjerę!"

Moskalew złożył władzom śledczym **ten dokument,** dodawszy ze swojej strony rzeczowe wyjaśnienie objawów choroby swego pacjenta — (zadanie trucizny), **doniósł zarazem o przyznaniu się przed nim obu kobiet do winy. Wezwane przez urząd śledczy obie kobiety zaprzeczyły, iżby czyniły Moskalewowi jakiekolwiek wyznania.**

Sprawa poszła dziwnie krętą drogą. Teściowa niedoszłej ofiary, **Krikunowa** w liście do prokuratora oświadcza, że prawdą jest, iż postanowiła uwolnić **córkę od starszego i dokuczliwego męża i zapewnić jej rychły spadek po nim;** wszelako przedsięwzięła sobie otruć Dmitrjewa, **bez wiedzy córki,** a natomiast z pomocą dr. Moskalewa, który udzielił jej rad i **trucizny.**

(Dokończenie nastąpi).

Echa pobytu Cracovii w Wiedniu

Pochlebna opinja prasy wiedeńskiej

Cracovia, mimo dotkliwej porażki, pozostawiła w Wiedniu dobre wrażenie dowodem tego są głosy różnych wiedeńskich gazet, między innemi i fachowego pisma sportowego „Sporttagblatt". Poniżej podajemy opis meczu przedstawionego przez ten dziennik: Pod tytułem: dobra gra polaków, ale przekonywujące zwycięstwo Rapidu, zaznacza, że Cracovia zadowoliła w zupełności i nie zawiodła wiedeńczyków. Przedstawia ona zespół fizycznie silny, dobry technicznie i umiejący walczyć — nie mogła jednak mimo to przeszkodzić Rapidowi tak wysoko wygrać.

Jak w wielu wypadkach, tak i w tym rezultat nie odpowiada przebiegowi gry i nie przedstawia dokładnego obrazu obu zespołów.

Polacy prowadzili długo otwartą grę i atakowali nie mniej aniżeli Rapid dopiero około 70 minuty będąc wyczerpanymi, oddali głos Rapidowi i wtedy wynik uległ gwałtownej zmianie.

W końcu zaznacza „Sportagblatt", że polacy umieją wszystko co od pierwszorzędnej drużyny wymagać można i trzeba, brak im jednakowoż tego wyrafinowania, które nabyć można tylko w spotkaniach z pierwszorzędnymi i silnymi przeciwnikami.

Podaje również wspomniany dzien nik opis poszczególnych graczy, gdzie podobali się przedewszystkiem Pająk, Smoczek i Mysiak oraz, że mimo doskonałej gry kombinacyjnej, brak im takich graczy jak Bican, Binder i Smistik (reprezentatywni gracze Rapidu) i że te właśnie „maleńkie" braki złożyły się na przegraną Cracovii.

„Der Abend" podaje również, że mimo przegranej, Cracovia pozostawiła swą dobrą grą jaknajlepsze wrażenie. Gracze Cracovii prowadzą piłkę doskonale, są szybcy, jednak... brakuje im zdecydowania i wyrafinowania graczy wiedeńskich.

Gra była zupełnie otwartą aż do 70 min., po której polacy opadli na siłach. Wyśmienitą grę pokazali Pająk i Mysiak.

„Wiener Mittags-Zeitung" pod tytułem 6:0 za 2:2 opisuje w żartobliwy sposób, że Rapid zemścił się za nierozegrany wynik w Krakowie, pół tuzinem — „bombek".

Przebieg gry nie był jednak tak za straszający jednostronny, jakby to wynikało z rezultatu.

Polacy prowadzili zupełnie otwartą grę i byli równorzędnym przeciwnikiem, a swemi taktycznemi pociągnięciami sprawiali Rapidowi nie mało kłopotu.

Grają oni ładnie szybko, troszkę jednak za szablonowo co na doskonałą drużynę, jaką jest Rapid, nie wystarczyło. Pismo to wymienia nadzwyczajną grę bramkarza Otfinowskiego, Pająka, Mysiaka i „starego internacjonała" Żiżkę (pomyłka z Chruścińskim).

Wszystkie pisma podnoszą zgodnie bardzo elegancką grę Cracovii, mimo, że grano bardzo ostro, jednak w granicach dozwolonych.

Nadmienić tu wypada, że Cracovia wyjechała do Wiednia bez Seichtera i Malczyka. Za tego ostatniego wypożyczyła Cracovia — za zezwoleniem Garbarni i Polskiego Związku Piłki Nożnej Smoczka, który nawiasem mówiąc grał bardzo dobrze i ogólnie się podobał.

PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE

W ubiegłą niedziele wszystkie boiska piłkarskie były zajete prawie od samego rana. Poza spotkaniami o mistrzostwo klasy B. dalej o nagrode KZOPN-u, rozpoczęły sie również rozgrywki drużyn a-klasowych i rezerw ligowych o puhar ufundowany przez krakowskie władze piłkarskie.

Odbył sie również jeden mecz o mistrzostwo robotnicze, który wyołnił mistrza okręgu, który w nastepnych dniach przystepuje do mistrzostw Polski.

Poszczególne spotkania dały następujące wyniki:

KROWODRZA — HAKOAH 3:0 (1:0).

Krowodrza, która po tym zwyciestwie prowadzi w tabeli klasy B, grała bardzo słabo a szczególnie w linji ataku. Hakoah widząc przed soba widmo spadku grał dość sprawnie a specjalnie Goldberger i Pemper, lecz wobec dobrych tyłów przeciwnika atak stał sie bezsilnym. Do pauzy gra wyrównana a jedyny gol który padł w tym okresie, uzyskała Krowodrza z rzutu karnego przez Maciarza.

Po pauzie dwie dalsze bramki padły w krótkich odstępach czasu przez Kwinte po solowym biegu i przez Roga. Hakoah zasłużył na lepszy wynik. Sedziował p. Stopa.

Publiczności mimo konkurencyjnego meczu ligowego bardzo dużo.

HAKADUR — Z. F. G. 3:2 (1:1).

W drużynie ZFG. zawiódł głównie atak, jedynie pomoc staneła na wysokości zadania.

Bramki uzyskali dla Hakaduru Rajs, Sperling i Weinberger, dla ZFG. Wójcicki i Krupa. Sedziował p. Weinreb.

CRACOVIA I-B — WISŁA I-B 0:1 (0:1).

Zespół Cracovii grał niżej swej formy, nie widziało sie ani jednego gracza na boisku któryby zasłużył na pochwałe, mimo że grało kilku graczy ligowych (Seichter, Zieliński II, Lasota). Jedyną bramkę uzyskał Cisek. Sędziował p. Zapiór.

LEGJA — ZAKRZOWIANKA 1:0 (0:0).

Legja po wygraniu tych zawodów zdobyła mistrzostwo okregu krakowskiego drużyn robotniczych. Bramkę zdobyła Legja przez Ziembińskiego. Sedziował p. Gumpiowicz.

ŁOBZOWIANKA — SIŁA 2:0 (1:0).

Mecz stał pod znakiem słabej gry obydwu zespołów. Specjalnie zawiodła w Sile linja ataku. Łobzowianka zdobyła swe bramki przez Rychbe i Wstysłę. Sedziował p. Bloch.

Z. F. G. KOMB. — RAKOWICZANKA 7:0 (2:0).

Wynik odzwierciadla zupełną przewage zwyciezców. Łupem bramkowym podzielili sie: Gatkiewicz 3, Trzos 2, Kowalski i Kumela po jednej. Sedziował dobrze p. Liebling.

GRZEGÓRZECKI — KORONA 3:1 (1:0).

Gra szybka i emocjonująca, z powodu ustawicznie zmieniających się sytuacji podbramkowych.

Bramki dla zwyciezców padły ze strzałów Zmaiskiego i Kozłowskiego, dla Korony przez Lamota. Sedziował p. Sławikowski.

PATRIA — JUTRZENKA 2:2 (2:0).

Gra obu zespołów bardzo słaba, ożywiła się nieco dopiero w drugiej połowie w której to cześci uzyskała Jutrzenka wyrównanie, strzelając pod rząd dwie bramki. Gole uzyskali: Szabik dwie, dla Jutrzenki Lewkowicz i Szwarc — brat z karnego. Sedziował p. Heitner.

WAWEL — UNJA 2:1 (1:1).

Zasłużone zwyciestwo wojskowych. Unja która wystapiła z kilkoma rezerwowymi, zlekceważyła sobie przeciwnika.

Wawel górował przez cały czas lecz nie miał szcześcia w sytuacjach podbramkowych.

Bramki dla Wawelu uzyskał obie Wróbel, dla Unji Skorobohaty.

Sedziował dobrze p. Hetner.

NADWIŚLAN — SPARTA 1:0 (1:0).

Mecz prowadzony w bardzo szybkim tempie zwłaszcza do przerwy, wykazał duże umiejętności młodych graczy Nadwiślanu, którzy do tego meczu włożyli dużo serca i ambicji. Wielka przewage do przerwy miał Nadwiślan strzelając zwycieską bramke przez swego środkowego napastnika Kleche. Po pauzie Sparta była drużyną równorzędną, nie mogła jednak zmienić wyniku na skutek dobrej gry obrońców i pomocy Nadwiślanu.

Podczas zawodów, lewa trybuna wskutek nacisku publiczności załamała sie, raniac wiele osób stojacych na parterze, których opatrzyło pogotowie ratunkowe. Sedziował p. Cenzor. Publiczności 2 tysiace.

WAWEL II — ZWIERZYNECKI II 5:3.

Sedziował p. Mgr. Loffelholz.

UNJA II — PODGÓRZE II 2:12.

Sedziował p. Mgr. Pirożyński.

POLONJA — ORLĘTA 3:0 (valcower).

Z powodu nie zjawienia sie drużyny Orląt do powyższych zawodów, sedzia p. Haber odgwizdał valcower dla Polonji.

WISŁA II — LEGJA II 4:0 (1:0).

Bramki uzyskali Filo 2, Szczepaniak i Czak po jednej. Sedzia p. Kłosowicz.

CRACOVIA II — MAKKABI II 4:0 (2:0).

Brutalna gra zwyciezców, to też sedzia p. Kopta zmuszony był usunać dwuch graczy Cracovii Trabke i Grabowskiego.

OLSZA II — GARBARNIA II 0:16 (0:5).

Sedzia p. Mermelstein.

ZWIERZYNIECKI — GARBARNIA I 3:1 (2:1).

Zdecydowane zwycięstwo Zwierzynieckiego który grał jeden z najlepszych meczów w tym sezonie. Sedziował dobrze p. Prelicz.

Z. F. G. II — PODGÓRZE II 3:2 (2:0).

Bramki dla ZFG. uzyskali Sznurczak 2, i samobójcza, dla Podgórza Zięba 2. Sędziował p. Mgr. Loew.

NADWIŚLAN II — GARBARNIA II 3:0.

Sedzia p. Scherer.

GRZEGORZECKI II — KORONA II 7:0 (5:0).

Sedzia p. Traubman.

PRADNICZANKA — LEGJA 6:2.

Pradniczanka była od samego początku drużyną lepsza, i na zwyciestwo zasłużyła. Głównie do sukcesu swej drużyny przyczynili się strzelcy bramek Szczypiński 2, Kawula 3 i Stachowicz. Sedzia p. Wołoszyn.

Walasiewiczówna opuszcza Polskę

Rekordzistka świata wraca na stałe do Ameryki

W wywiadzie, udzielonym jednemu z dziennikarzy, rekordzistka świata i bohaterka niedzielnych zawodów lekkoatletycznych w Poznaniu, Stanisława Walasiewiczówna oświadczyła, że w dniu 19 października, opuszcza na stałe Polskę i wraca do Ameryki.

Jako powód tej nagłej decyzji Walasiewiczówna podaje, że od czasu pobytu w Polsce, forma jej znacznie obniżyła się i że jedyną nadzieją pozyskania dawnej klasy jest sumienny trening pod okiem wybitnego fachowca i opiekuna Walasiewiczówny d-ra Griffina.

Walasiewiczówna podaje również motywy prywatne, jak tęsknota za rodziną oraz chęć zaopiekowania się młodszą siostrą Klarą, z której „Stasia" pragnie uczynić wielką zawodniczkę.

Walasiewiczówna dalej oświadczyła, że postanowienie jej jest nieodwołalne, aczkolwiek w Polsce czuje się doskonale i niema słów wdzięczności dla swoich rodaków.

Ponieważ rozmowa powyższa z dziennikarzem warszawskim odbyła się przed zawodami w Poznaniu, w których Walasiewiczówna ustanowiła dwa nowe rekordy światowe, istnieje nadzieja, że uda się naszą rekordzistkę jednak nakłonić do pozostania w Polsce, gdyż najważniejszy motów (słaba forma), jest już obecnie nieaktualny. W tej chwili, Walasiewiczówna znajduje się w tak rewelacyjnej formie, że nie zachodzi konieczność odbywania treningów pod okiem d-ra Griffina.

Hartlik zwycięża

w biegu na przełaj w Poznaniu

W Poznaniu odbył się w dniu wczorajszym doroczny bieg o nagrodę redakcji „Kurjera". Zwycięstwo odniósł Hartlik (Stadjon Królewska Huta) w czasie 14,55,8.

Niepowodzenie Rippera w Brnie

W Brnie odbyły się wielkie doroczne wyścigi automobilowe p. n. „Massarykowy Okruh" w którym mieli również startować polacy Koźmianowa i Ripper. Koźmianowa nie startowała, natomiast Ripper w kategorji wozów lżejszych miał dane dzięki wspaniałej jeździe na zajęcie czołowego miejsca, jednak wskutek defektu musiał na 2 okrążenia przed metą wyścig przerwać. W kategorji tej zwyciężył Burgasson na Bugattim. W kategorji wozów cięższych zwyciężył Chirom. Wyścigi obfitowały i liczne wypadki.

Makkabi krakowska

zwycięża w mistrzostwach lekkoatletycznych

Na stadjonie w Królewskiej Hucie odbyły się dzisiaj przed południem drugie ogólnopolskie mistrzostwa lekkoatletyczne żydowskich klubów.

W zawodach brało udział przeszło 200 zawodniczek i zawodników.

Wyniki uzyskano na ogół bardzo dobre. W ogólnej punktacji zwyciężyła krakowska Makabi.

Międzynarodowe wyścigi

motocyklowe w Mysłowicach

Wczoraj odbyły się na stadjonie w Mysłowicach międzynarodowe wyścigi motocyklowe na torze żużlowym.

W zawodach brali udział zawodnicy z Polski, Abisynji, Austrji, Czechosłowacji, Jugosławji i Styrji.

Mistrzostwo toru mysłowickiego zdobył Krysta (Bielsko) — także i wszystkie inne biegi przyniosły zwycięstwo polakom.

Bohaterem dnia był Krysta, który zwyciężył czterokrotnie, dwa biegi wygrał Baron z Bielska.

Egzaminy dla sędziów

lekkoatletycznych i gier sportowych

W dniach 20 i 27 października r. b. odbędą się egzaminy na sędziów lekkoatletycznych i gier sportowych. Egzaminy te organizuje i przyjmuje zgłoszenia Podokręg chrzanowski K. O. Z. L. i K. O. Z. G. S.

Polonja (W)-Polonja (P)

5:3 (3:2)

Rozegrany w Przemyślu mecz o wejście do Ligi między miejscową Polonją a Polonją stołeczną zakończył się po ciekawej i niezwykle zaciętej grze zwycięstwem zespołu warszawskiego w stosunku 5:3 (3:2).

Polonja grała b. dobrze, zwłaszcza atak był świetnie dysponowany. Bramki dla Polonji uzyskali: Łanko (3), Biedrzycki i Ałaszewski po jednej.

Dla Polonji — Małodobry (2) i Łopaczyński.

Sędziował p. Arczyński.

Węgry--Polska 47:5, 34:5

Porażka polskiej reprezentacji lekkoatletycznej

Międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Węgry—Polska, który odbył się w dniu wczorajszym w Królewskiej Hucie, zakończył się zwycięstwem Węgier w stosunku 47:5:34:5.

Wynik w poszczególnych konkurencjach był następujący:

400 m. płotki: 1) Kostrzewski (P) 55.4 przed Maszewskim (P) 56.6.

Rzut kulą: 1) Heljasz 15.30 m. przed Daranyim 14.89 m.

Bieg 100 m.: 1) Forgaes (W) 10.6 s. przed Pajzem 10.7 s.

Bieg 400 m.: 1) Biniakowski (P) 50.4 sek. przed Szabo 51.1 s.

110 m. płotki: 1) Kovacs 15 s. przed Javorem (W) 15.6 s.

Bieg 5 klm. 1) Kelen (W) 15 m. 37 s. 2) Simon (W), 3) Fijałka (P) 16.11.

Rzut oszczepem: 1) Varszegyi 63.20 m. przed Mikrutem 59.22 m.

Skok wzwyż: 1) Kesmarky 186.5 m. przed Pławczykiem i Saljenem (W) po 1.81 m.

Bieg 800 m.: 1) Kuźnicki (P) 1.59 przed Sarvarim 1.59.4.

Dysk: 1) Kemesz 47.50 m. przed Donoganem 46.83 m.

Bieg 1500 m.: 1) Szabo (W) 4.17,8 przed Lesickiem (P).

Sztafeta 4x200 m.: 1) Węgry 1.30.8 przed Polską 1.31.5.

Interwencja amerykańska na Kubie

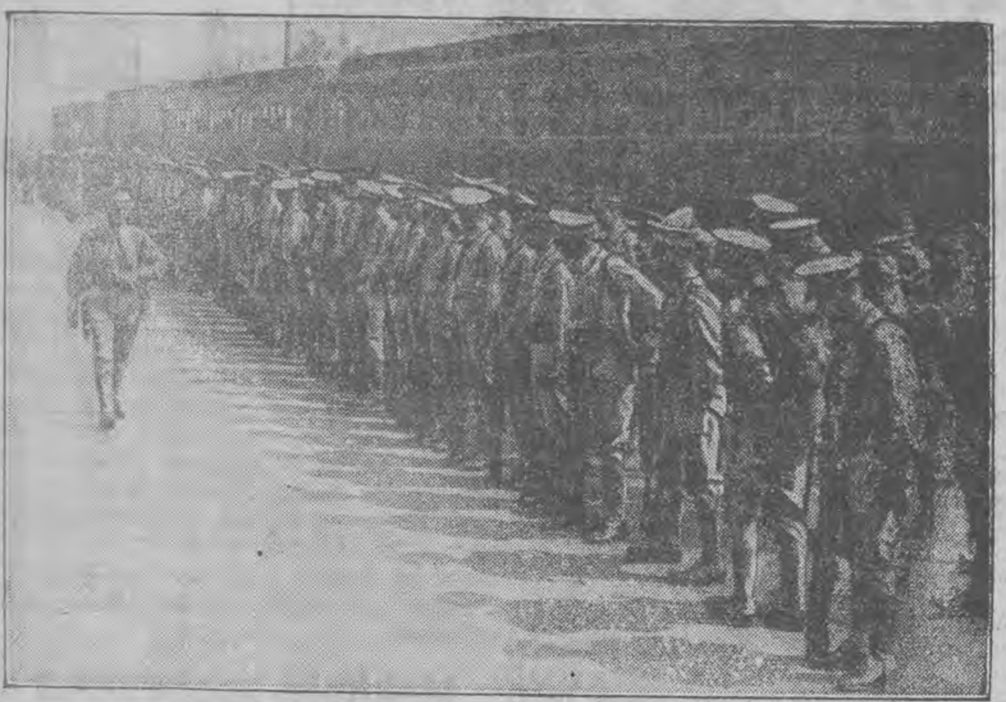

Stany Zjednoczone wysyłają do Kuby, gdzie ciągle jeszcze trwają zamieszki, kilka oddziałów wojska celem ochrony interesów amerykańskich.

Wiadukt na nowej linji kolejowej Wisła—Głębce

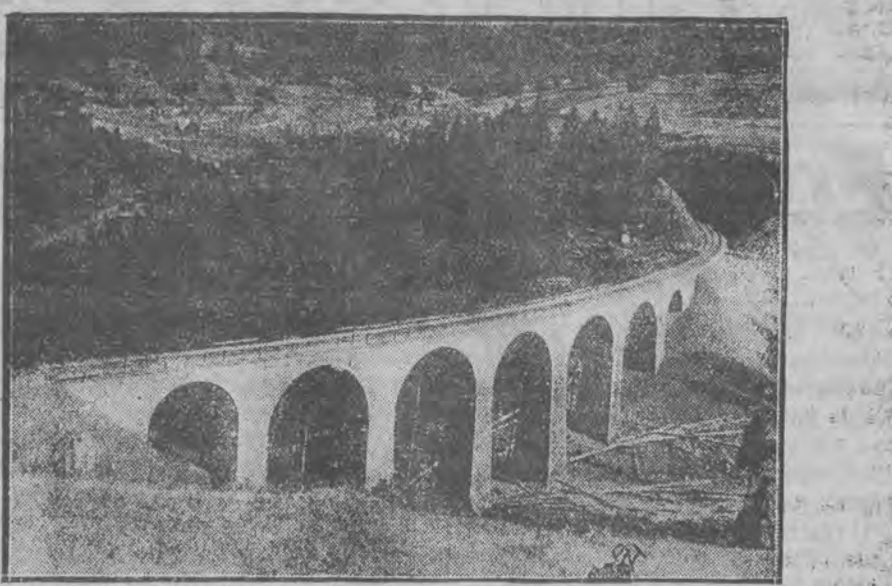

W tych dniach otwarty został w obecności ministra komunikacji inż. Butkiewicza dalszy odcinek linji kolejowej Ustroń - Wisła, a mianowicie Wisła - Głębce, wynoszący 5,25 klm. Linja ta udostępni szerokim rzeszom turystów wspaniałe tereny beskidzkie, przyczyni się do podniesienia gospodarki i eksploatacji bogatych terenów leśnych. —Na zdjęciu wiadukt przez dolinę Łabajowa. na nowej linji kolejowej. Wiadukt ten o 7-iu łukach ma 122 metrów długości i 26 metrów wysokości.

TUM ŚW. SZCZEPANA W WIEDNIU.

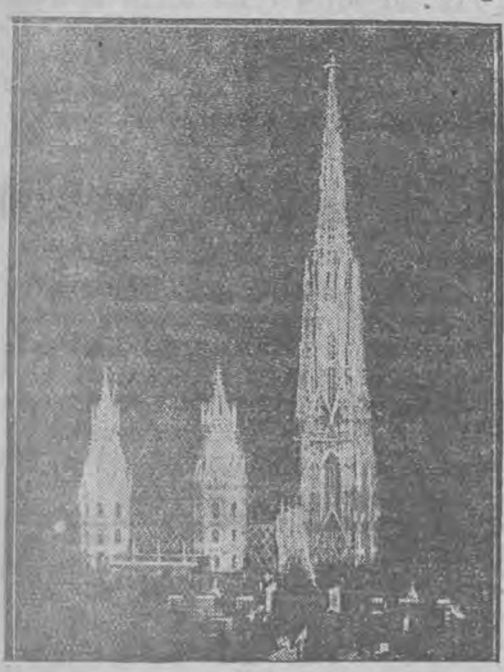

Tum św. Szczepana w Wiedniu wspaniale iluminowany z okazji zjazdu katolickiego i obchodu 250-lecia odsieczy wiedeńskiej.

Błękitny orzeł nad Kapitolem

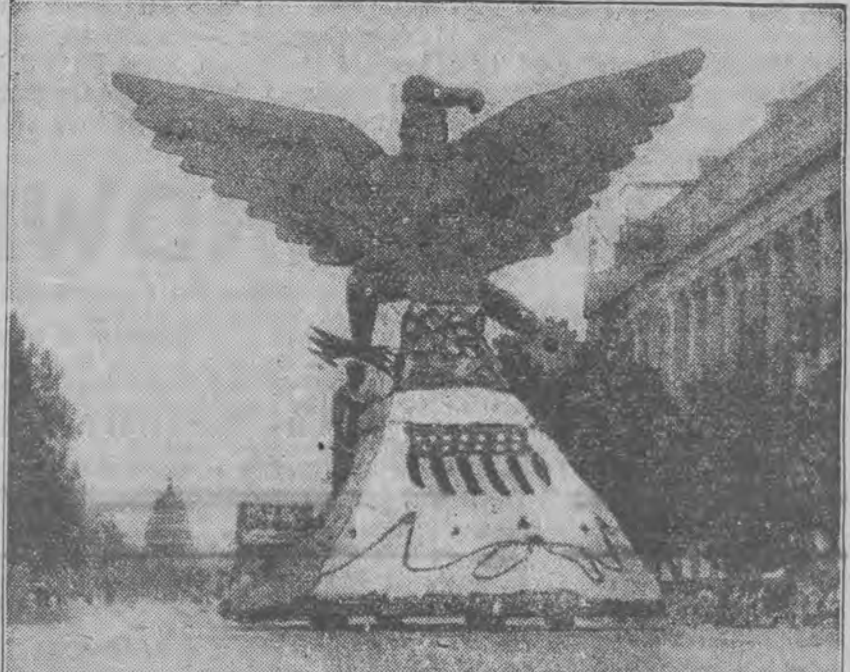

W ramach propagandy prowadzonej przez prez. Roosevelta nad ożywieniem przemysłu i handlu pod znakiem „Błękitnego orła" w Waszyngtonie zorganizowany został wielki pochód, na czele którego wieziono wielkiego orła.

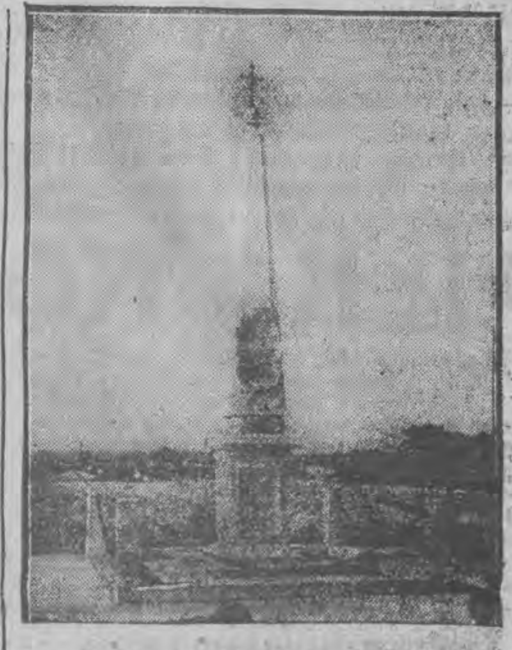

Pomnik Jana Sobieskiego w Schwechat pod Wiedniem, ostatnio gruntownie odnowiony. — W dniu 17 września w ramach obchodu 250-ej rocznicy odsieczy Wiednia, urządzonego przez gminę Schwechat odbył się pochód pod pomnik.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tajemniczy szyfr

Zmęczony i zły siedział Zenon Blackmoor przy swym biurku w urzędzie służby politycznej w Londynie.

Oczywiście nigdy nie przywiązywał znaczenia do cyfr, ale tym razem gotów był uwierzyć, że trzynastka sprowadza nieszczęście.

A może był tylko przepracowany?

Zenon Blackmoor zajmował stanowisko rzeczoznawcy szyfrowego.

Był dumny z tego, że umiał odczytywać wszystkie bez wyjątku szyfry. — Nie istniała dla niego żadna tajemnica. Wystarczyło mu popracować kilkanaście minut nad jakimś szyfrem, by natychmiast znaleźć klucz. A odczytanie listu było rzeczą bardzo łatwą.

Dziś dostarczono mu 13 szyfrów.

12 odcyfrował w bardzo krótkim czasie. Były to wiadomości bardzo ważne to też Blackmoor, zadowolony, zabrał się do trzynastego, by z przyjemnem uczuciem pożytecznie spędzonego dnia udać się do domu.

Lecz ten 13 szyfr — to był właśnie sęk. Od czeterch godzin już go badał. Próbował zastosować wszelkiego rodzaju kombinacje kluczowe.

Nie mógł wpaść na najmniejszy ślad.

Tymczasem szyfr ten był bodaj najważniejszy.

Jeden z agentów policji politycznej, który w przebraniu montera telefonicznego dostał się do gabinetu Andersona znalazł ten list schowany pod ciężką przykrywą biurka.

Andersona już dawno podejrzewano o stosunki z obcem państwem. Teraz Blackmoor miał ustalić, czy podejrzenia były słuszne, czy nie.

Blackmoor jeszcze raz pochylił się nad szyfrem. Jeszcze raz zbadał jego treść.

„u4 ii i 4 ujs j ik B4 8677j kkirll ikk ma 3jjfeudfi".

I to wszystko.

Lecz cóż to miało znaczyć? L Blackmoor, dla którego nie był tajemnicą żaden szyfr, bezsilnie zaciskał pięści.

Próbował jeszcze inaczej. Próbował sprawdzić jakiej maszyny do pisania użyto, celem sporządzenia szyfru.

Przywołał jednego z urzędników i wydał mu odpowiednie polecenie, a sam zmęczony i zdenerwowany udał się do domu.

Następnego ranka rozpoczał znów swą pracę. Według meldunku jego pracownika, nie określono marki maszyny do pisania. Agent, który znów odwiedził Andersona, również nie znał podobnej maszyny.

Nie pozostało nic innego, jak wezwać Andersona do urzędu i kazać mu się wytłumaczyć z tego listu. Ale Blackmoor nie chciał uciec się do tego środka. Chciał mieć przedtem dowody w ręku, a później dopiero działać.

Tego samego dnia agent przyniósł mu drugi szyfr, znaleziony w biurku Andersona. Był zupełnie podobny do pierwszego i tak samo niemożliwy do odcyfrowania.

— Muszę pojechać na urlop — pomyślał Blackmoor. — Coś podobnego zdarza mi się poraz pierwszy.

Ale nie dał za wygraną.

Następnego dnia agent przyniósł meldunek, że pani Anderson odwiedziła swego męża w biurze. A po jej odejściu znaleziono jeszcze jeden szyfr w biurku Andersona.

Ach tak, więc nici prowadzą do jego prywatnego mieszkania?

Dobrze.

Mieszkanie Andersona zostało poddane najściślejszemu nadzorowi.

Przez cały tydzień trwały obserwacje i przez cały tydzień Blackmoor łamał sobie głowę nad tą zagadką. Gdy wreszcie otrzymał od agenta jeszcze jeden szyfr, postanowił sam przeniknąć do domu podejrzanego. Stwierdził dokładnie, kiedy pani Anderson wychodziła na spacer z małą czteroletnią córeczką. I punktualnie w pięć minut po jej wyjściu już był na miejscu. Wytrychem otworzył drzwi mieszkania i zabrał się do poszukiwań.

W pierwszym rzędzie znalazł maszynę do pisania. Jeden rzut oka na klawjaturę przekonał go, iż na niej pisane były tajemnicze szyfry.

A więc zgadza się. Zaczął przeglądać duży regal, stojący w pokoju.

Nic nie znalazł. Pokolei otwierał wszystkie szuflady biurka. Bezskutecznie.

Nagle usłyszał skrzypnięcie drzwi wejściowych. Szybko rozejrzał się wokoło. Zauważył olbrzymią szafę, za którą można się było ukryć. W sekundę już był za nią.

Do pokoju weszła pani Anderson z córeczką. Blackmoor stał cicho w swym kącie.

Pół godziny trwała między matką a córką niewinna rozmowa. I nagle usłyszał głos małej:

— Mamusiu, czy mogę znów napisać list do tatusia?

— Tak dziecinko, napisz.

Blackmoor ostrożnie wyjrzał ze swego ukrycia. I to co ujrzał omal nie przyprawiło go o zemdlenie.

Ujrzał, jak mała wdrapała się na krzesełko stojące przed maszyną i po chwili jej małe paluszki bezmyślnie zaczęły stukać w klawisze...

Klucz od 13 szyfru został wykryty...

Tłum. *D.*

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.